Rok XIII. Kraków, Sobota 17-go Października 1908. Nr. 42.

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k., w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielka chwila.

Gdyśmy przed dwoma miesiącami pisali na tem miejscu o półwyspie Bałkańskim, nie przypuszczaliśmy, że tak szybko ziszczą się nasze przewidywania. W Nr. 31 na stronnicy 479 napisaliśmy, co następuje: Skoro Turcya otrzymała konstytucyę, to w Bośnii i Hercegowinie nie będzie już można rządzić po dawnemu, zanosi się więc na poważne wypadki, które łatwo mogą sprowadzić powszechne, europejskie zamięszanie“. Otóż zaledwo parę tygodni upłynęło, a przewidywania nasze stały się rzeczywistością.

Już dawno nie byliśmy świadkami wypadków tak doniosłych, a tak z blizka obchodzących naszą austro-węgierską monarchię, jak właśnie obecnie. W początkach października wydarzyło się to, co się skutkiem ogłoszenia tureckiej konstytucyi wydarzyć musiało, a mianowicie: 1) Bułgarya ogłosiła się królestwem samoistnem i oderwała się całkiem od Turcyi; 2) w dwa dni później, ogłoszone zostały pisma cesarskie, w których cesarz Franciszek Józef I oświadcza, iż pełną swoją zwierzchność, tudzież prawa dziedziczenia obowiązujące w Austro-Węgrzech rozszerza także na Bośnię i Hercegowinę, w zamian zaś zwraca Turcyi tak zwany Sandżak, Nowy-Bazar, w którym od trzydziestu lat stały austryackie garnizony. Równocześnie zapowiada cesarz nadanie nowym prowincyom urządzeń konstytucyjnych. O obu tych wydarzeniach niesłuchanie ważnych, pomówimy parę słów.

Bułgarya królestwem.

Jak wiadomo, Bułgarzy, naród słowiański, przez parę wieków jęczał pod jarzmem tureckim. Wyzwoliła ich dopiero wojna rosyjsko-turecka, zakończona pokojem w San Stefano w roku 1878. — Kongres berliński nie przyznał jednak Bułgaryi pełnej niezależności, lecz uczynił księcia bułgarskiego lennikiem Turcyi. Trwał taki porządek przez lat trzydzieści. W rzeczywistości byli Bułgarzy od Turcyi niezależni, rządzili się u siebie całkiem swobodnie, nominalnie byli jednak poddanymi sułtana. Taki stan rzeczy był dla Bułgarów przykry i upokarzający, rozwój ich zaś narodowy musiał na tem cierpieć. Nie można im się przeto dziwić, że marzeniem ich była zawsze zupełna niezależność. Skoro w Turcyi ogłoszono konstytucyę, to stanowisko rządu bułgarskiego stało się o wiele jeszcze trudniejszem. Bułgarzy słusznie zapytywali: Jakiż będzie nasz stosunek do konstytucyjnego rządu tureckiego? Młodoturcy z wielkim wezyrem na czele zaczęli objawiać chęć zaliczenia Bułgaryi do tureckich prowincyi. Wiadomo, że wielki wezyr niezaprosił posła bułgarskiego Geszowa na zebranie wszystkich innych zagranicznych posłów i ambasadorów, odmówienie zaś zaprosin uzasadnił tem, że Bułgarya nie jest dla Turcyi państwem zagranicznem.

Istotnie więc byli Bułgarzy w bardzo fałszywem położeniu i nie pozostawało im nic innego, jak tylko zdobyć się na krok stanowczy. Ich obecny król Ferdynand I, bawiąc niedawno w Austryi, zasłyszał zapewne coś o chęci rozjaśnienia także stanowiska Bośnii i Hercegowiny, postanowił więc skorzystać ze sposobności i równocześnie uzyskać dla swojego kraju i narodu niezależność całkowitą. Udał się więc do Tirnowy, starodawnej stolicy carów Bułgarskich i tam ogłosił się królem, w poniedziałek zaś 12-go października odbył uroczysty wjazd do właściwej swojej stolicy do Zofii.

Postępowanie Bułgaryi, jakkolwiek całkiem usprawiedliwione, wywołało jednak wielkie niezadowolenie i niepokój. Przedewszystkiem uczuła się dotkniętą Turcya, a następnie obraziły się na Bułgarów także inne mocarstwa za to, że rząd bułgarski nie prosił ich o pozwolenie; szczególnie sierdzi się Anglia, Francya i Rosya.

Turcya zaczęła nawet w pierwszej chwili odgrażać się wojną, zdaje się jednak, że tam rozsądek ostatecznie weźmie górę; przecież Turcya faktycznie nic nie traci, zwierzchnictwo zaś w tym rodzaju, jakie miała Turcya nad Bułgaryą, zwierzchnictwo czysto formalne, wartości nie posiada żadnej i jest raczej upokarzające. Przecież Bułgarya niezależna, będzie dla Turcyi bezporównania lepszym sąsiadem, aniżeli Bułgarya o stosunku nieokreślonem, niezadowolona i spiskująca. Jest też nadzieja, że powoli Turcya się przeprosi i że z tego powodu do wojny nie przyjdzie.

O wiele też gorzej przedstawia się druga wielka sprawa, to jest:

Przyłączenie Bośnii i Hercegowiny do Austro-Węgier.

Jak wiadomo, to w roku 1878 otrzymały Austro-Węgry na kongresie berlińskim mandat do zajęcia dwóch prowincyi tureckich t. j. Bośnii i Hercegowiny, celem zaprowadzenia w nich ładu i porządku. W obu tych krajach zamieszkałych przeważnie przez ludność słowiańską, ale w części zturczoną, panował pod rządami tureckiemi stan ciągłej rewolucyi, niepokoje zaś przenosiły się także na terytoryum austryackie do sąsiedniej Dalmacyi. Austryi więc musiało bardzo wiele na tem zależeć, aby tam raz nareszcie zapanował porządek.

Austrya też podjęła się powierzonego jej zadania, zajęła Bośnię i Hercegowinę, zwalczyła wybuchłe tam powstanie, a poświęciwszy miliony, doprowadziła oba kraje do znacznego rozwoju. Niedawno właśnie skończyło się lat trzydzieści, jak Austrya rządzi Bośnią i Hercegowiną. Podstawa jednak tych jej rządów była do tego czasu bardzo nieokreśloną.

Właściwym panującym był tam ciągle jeszcze sułtan turecki, cesarz zaś austryacki był tylko zarządcą, administratorem Bośnii i Hercegowiny. — Monarcha nasz znosił przez długi czas taki stan rzeczy, poczęści nawet upokarzający, czynił to zaś z miłości dla pokoju europejskiego.

Przyszła jednak chwila, że dalej tak pozostać nie mogło. Turcya uzyskała konstytucyę, a więc Bośnia i Hercegowina po 30 latach rządów austryackich, musiały także otrzymać konstytucyjne urządzenia. Nie można było przecież dopuścić do tego, aby ludność pod rządem tureckim posiadała większą swobodę, aniżeli pod rządem austryackim. Któż jednak miał nadać Bośniakom i Hercegowińcom konstytucyę? Cesarz austryacki nadać jej nie mógł, bo on tam nie panował, a więc chyba sułtan? Na to przecież Austrya zgodzić się nie mogła? Nie było więc innej rady, tylko po latach trzydziestu, należało rozszerzyć prawa zwierzchnicze na kraje, któremi się od tak dawna już rządzi. Cesarz mógł krajom zajętym nadać konstytucyę, tylko jako panujący, nigdy jako ich administrator. Oto powód, który zmusił niejako do anneksyi. Do tego powodu zaś dołączył się jeszcze powód drugi. Nasz Monarcha jest w wieku podeszłym, w roku bieżącym obchodzi już 60-letni jubileusz swoich rządów. Jego następca odziedziczy kiedyś rządy po nim nad wszystkiemi krajami i ludami na podstawie tak zwanej sankcyi pragmatycznej. Ale ta ustawa regulująca dziedzictwo tronu, do Bośni i Hercegowiny zastosowania nie miała, przyszły więc cesarz niebyłby miał do owych krajów żadnego prawa, byłyby one musiały przypaść Turcyi z powrotem. Austrya zaś byłaby straciła wszystko, co na owe prowincye wydała i co tam zrobiła. Na coś podobnego nie mógł przecież nasz mądry Monarcha pozwolić i dlatego pomyślał zawczasu o rozjaśnieniu swojego zwierzchniczego stanowiska. Ktokolwiek tylko rozważy stosunki spokojnie i sprawiedliwie, ten musi przyznać, że Austryo-Węgry nie mogły postąpić inaczej. Nasz wspólny rząd w niczem traktatu berlińskiego nie naruszył, utrwalił tylko i rozjaśnił stosunki istniejące od lat trzydziestu.

Pomimo tego jednak wywołał krok Austro-Węgier wielki niepokój w Europie, a nawet rozgoryczenie i niezadowolenie, szczególnie niezadowoloną okazuje się Turcya i Serbia. Co do Turcyi, to jest to po części zrozumiałe, Turcya jednak jest za mądra, aby naprawdę szukała z Austryą zatargu, natomiast niepojętem i wprost szalonem jest postępowanie Serbii. Maleńkie to państewko, nie mające do Bośnii i Hercegowiny żadnych praw, zachowuje się tak, jak gdyby chciało wojny z Austryą. Serbom przywidziało się, że Bośnia i Hercegowina powinna im przypaść w udziale. Tysiące ludzi i miliony koron Austrya poświęciła, ucywilizowała oba kraje i teraz ma się zrzec tego wszystkiego na rzecz Serbów?

Jaki obrót wezmą sprawy w dalszym ciągu, o tem w następnym napiszemy numerze.

Ze Sejmu galicyjskiego.

Sejm nasz obraduje od pierwszego dnia czwartcia pilnie i gorliwie. Posłów zaś taki ogarnął ferwor, że ciągle stawiają wnioski mające na celu poprawę stosunków krajowych w najrozmaitszych kierunkach. Gdyby Sejm chciał załatwić wszystkie te wnioski, które posłowie do tego czasu postawili, to musiałby obradować przynajmniej z rok bez przerwy. Niewątpliwie wszystkie te wnioski są bardzo pożyteczne, zdaje nam się jednak, że obowiązkiem posłów jest nietylko stawiać wnioski, ale także liczyć się z możnością ich załatwienia. Nastawiać wniosków bez liku, zmarnować dużo drogiego czasu na ich uzasadnienie w ciągu posiedzeń, to nie jest dobra polityka. Z pracy w Sejmie wyniknąłby dla kraju bez porównania większy pożytek, gdyby się załatwiło choćby niektóre tylko z istotnie ważnych spraw, zamiast poruszania wielkiej ich liczby bez nadziei załatwienia. Świeżo wybrani posłowie chcieliby się okazać szczególnie gorliwymi i zaskarbić sobie na przyszłość łaski wyborców. Bardzo to chwalebne zamiary, przypominamy jednak naszym posłom, że powinniby mieć na względzie nie swoje osoby, ale przedewszystkiem powszechne dobro kraju. Mogliby się więc między sobą porozumieć i powiedzieć sobie: W tej oto sesyi poruszymy i przeprowadzimy takie to sprawy, inne zaś mniej pilne odłożymy na później.

Zdaje się jednak, że w sejmie naszym nie ma gruntu dla należytego porozumiewania się stronnictw między sobą, aby sobie na tej drodze pracę ułatwić. Stronnictwa i osoby współzawodniczą o wpływ i znaczenie. Nie chodzi o to co się zrobi, ale kto to zrobi i dlatego czuć pomimo mnogości posiedzeń jakby jakiś zastój w pracy; posiedzenia, jak dotąd, wypełniały głównie mowy posłów uzasadniających swoje osobiste wnioski.

Z rozpraw ważniejszych w pełnym sejmie przeprowadzonych, do tego czasu dwie tylko zasługują na baczniejszą uwagę. Pierwszą z takich rozpraw była rozprawa bankowa, a drugą kolejowa.

W rozprawie o banku krajowym poruszyli posłowie ludowi bardzo ważną sprawę ułatwiania kredytu włościaństwu przez Bank krajowy. Wszystko co przy tej sposobności mówiono, było bardzo piękne, a przejęte możliwie najgorętszą życzliwością dla włościańskiego ludu. Słodkich słówek pod adresem poczciwego chłopka można było nasłuchać się dostatecznie, niestety słowa przebrzmiały, ale zapowiedzi czynów kon-

kretnych tudzież kierunku, w jakim one pójdą, trudno nam było dosłuchać się. Ułatwienie kredytu! Cóż to znaczy? Wszak to marne słowo i frazes, nic więcej! Czy można rządać od Banku krajowego, aby wypożyczał pieniądze na procent niższy, aniżeli sam płaci? Albo aby wypożyczał pieniądze takim, którzy na kredyt nie zasługują? Przecież to jest niemożliwe! Smarowanie i podpisywanie weksli przybiera i tak u nas już rozmiary przerażające. Nie taki więc sposób ułatwiania kredytu jest dla nas włościan najpotrzebniejszy. Nam potrzeba czego innego! Nam potrzeba organizacyi, do której należąc, mógłby każdy włościanin, każdy rolnik możliwie najlepiej sprzedać to, co ma, a możliwie najtaniej kupić to czego mu potrzeba. W razie zaś zapotrzebowania gotówki, aby jej mógł na swoje płody lub wyroby zawsze dostać bez konieczności sprzedawania swojego zboża lub bydlęcia za pół darmo żydowi. Zawodowe związki rolnicze, o które mógłby mieć każdy rolnik silne oparcie, oto czego nam rolnikom potrzeba!

Kredyt i opiekę we wszystkich możliwych kierunkach niechaj znajdzie włościanin w zawodowych związkach rolniczych, a wówczas dopiero zacznie się jego dobrobyt podnosić na prawdę. Obecnie każdy rolnik stoi o własnych tylko siłach, pieniędzy wprawdzie na hipotekę lub na weksel dostanie, ale jest za to wysysany i wyzyskiwany przez najrozmaitszych pasożytów. A więc należy dać mu oparcie w odpowiedniej organizacyi i uwolnić od owych pasożytów, to ważniejsze, aniżeli wszelkie ułatwianie kredytu pobieranego bez planu i bez celu w sposób przeważnie tylko dorywczy. Ułatwianie parcelacyi przez kredyt, bardzo to piękna rzecz, pamiętajmy jednak o tem, że niema nic gorszego, dla kraju szkodliwszego nad ułatwianie parcelacyi dzikiej i tylko na spekulacyę obliczonej.

Dobrze i mądrze wyraził się dyrektor Banku krajowego poseł Milewski, że ziemia powinna być warsztatem pracy, a nie przedmiotem spekulacyi. My włościanie z duszy serca przyklaskujemy temu powiedzeniu, my warsztatu do pracy potrzebujemy, a nabywanie tego warsztatu niech nam sejm ułatwia, niech nas chłopów wyzwala z rąk spekulantów, robiących na parcelacyi wielkie majątki, a następnie niechaj nam umożliwi na tym warsztacie spokojną a wydatną pracę przez powołanie do bytu odpowiednich zawodowych organizacyi, a wówczas obejdziemy się bez wszelkich ułatwień w podpisywaniu weksli. W tym kierunku jednak nie mogliśmy się jakoś dosłuchać przy sposobności rozprawy bankowej niczego stanowczego i wyraźnego.

Drugą ważniejszą w Sejmie rozprawą była rozprawa kolejowa. Poruszono przy tej sposobności mnogość spraw, referent przedstawił sejmowi do uchwały, aż 21 rezolucyi. Uchwalono je wszystkie. Ale czy będzie z tego jaki pożytek? Wątpimy! Sejm uchwala rezolucye i wezwania do rządu, rząd zaś chowa to wszystko do kieszeni. Wiadomo powszechnie, że na kolejach naszych panują stosunki wprost niemożliwe. Koszta przewozu towarów są drogie, ruch osobowy olbrzymi, a przecież koleje nie rentują się należycie! Dlaczego? Dlatego, bo po pierwsze w głównym zarządzie przeważa zbytni biurokratyzm, powtóre zaś dlatego, że koleje są w najhaniebniejszy sposób wyzyskiwane przez kartel żelazny, który dostarcza żelaza na szyny i wszelkich żelaznych wyrobów kolejom po cenach tak wysokich, iż zysk z ruchu kolejowego staje się niemożliwym. To wszystko w sejmie poruszono, aby jednak z tych rozpraw wyniknął skutek jakiś, należałoby wystąpić w Wiedniu z należytą energią. O dalszych sprawach sejmowych pomówimy w artykule następnym.

Cholera.

Telegramy i gazety z zagranicy podają: „straszne spustoszenia w Petersburgu, stolicy Rosyi, robi cholera". Codzień zapada na nią kilkaset ludzi, z których połowa umiera. Od początku je wybuchu 19 612 osób już zachorowało, a z tych aż 8 950 umarło.

Gazety piszą także, że cholera pojawiła się już w Warszawie, Berlinie, a nawet w Brodach, zatem na granicy naszego kraju! Trzeba się więc przygotować na nią, a przygotować dobrze, bo to wróg straszny, który tysiące ludzi kładzie do grobu.

Skąd cholera pochodzi i co to za choroba?

Ojczyzną cholery, to doliny Gangesu w Indyach azyatyckich. Stamtąd odwiedza od czasu do czasu Europę i kraje nasze, aby wśród ludności robić straszne spustoszenie. Po raz pierwszy pojawiła się w roku 1817 w Jesorze w Indyach, a u nas w roku 1851. Stąd powędrowała na zachód i kilka razy nawiedzała Europę. U nas po raz ostatni była w roku 1890.

Cholera jest to choroba epidemiczna i bardzo zaraźliwa. Jedyną i wyłączną jej przyczyną są maleńkie żyjątka roślinne. Widzieć ich gołem okiem nie można, ale tylko przy pomocy szkieł powiększających. Lekarze nazywają te żyjątka lasecznikami przecinkowymi, bo wyglądają jakby maleńkie przecinki pisarskie. Przecinków tych maleńkich w jednej kropli jest kilka milionów, a rozmnażają się niesłychanie szybko. Jeżeli tylko dostaną się do żołądka i kiszek, wywołują natychmiast chorobę, którą nazywamy cholerą.

Jakież jej objawy? Po kilku dniach zupełnie prawie nic nie znaczących przypadłości, jak lekkiej biegunki, występują bardzo wybitne oznaki cholery. Kiedy w żołądku i kiszkach braknie pokarmu, stolce są coraz więcej rzadkie, jak woda, bardzo obfite, białawe, o ostrym i przykrym zapachu. Są one podobne do wody ryżowej, bo zawierają w sobie płatki, pochodzące z błony śluzowej kiszek. Po kilku gwałtownych takich stolcach, występują również częste i obfite wymioty także wodniste i białawe, niezmiernie silne kolki, gwałtowne kurcze i bóle w rękach i nogach, a głównie w łydkach. Do tego dołącza się wielka duszność, zimno na całem ciele, zblednienie skóry, twarz zabarwia się niebieskawo-fioletowo, oczy zapadają, a na około nich występują sine obwódki. W chwili tej wzrok staje się błędnym, serce słabo bije, a chory robi wrażenie umarłego.

Cholera powstaje gwałtownie. Choroba ta jest straszną, wybucha bowiem tak prędko i gwałtownie i zabija tak rychło, jak żadna inna choroba. Daleko łatwiej można jej uniknąć, jak się z niej wyleczyć, bo objawy następują po sobie tak szybko, że zanim lekarz zdoła zdążyć do chorego, zastaje już trupa.

Czy chory cierpi, zapyta może niejeden? W żadnej chorobie nie ma tak strasznego cierpienia, jak w cholerze. Chory cierpi okropnie. Kurcze w ca-

łem ciele i wnętrznościach, wymioty i biegunka odbierają z ciała wszelką wodę, a człowiek tęgi i otyły po kilku godzinach wygląda jak szkielet skórą okryty.

Jak cholery uniknąć?

Kto chce cholery uniknąć, powinien o tem pamiętać, że jedyną drogą, którą zarazek cholery może się do nas dostać, są usta. Kto dostał cholery, ten musiał ją zjeść. Tę zarazki choleryczne nie dostaną się do żołądka przez skórę, ani przez oddechanie, ale jedynie przez połknięcie. Kto nie zjadł zarazków cholerycznych, ten nie może na cholerę zachorować. Uniknąć cholery zatem można jedynie wtenczas, gdy się jej nie zje.

Jak się ratować od cholery?

Cała sztuka ratowania się przed cholerą polega na ochranianiu ust, aby się do nich nie dostały zarazki choleryczne. Nic jednak trudniejszego nad tę obronę, a nic łatwiejszego jak zjeść te zabójcze żyjątka, których kilka milionów może pomieścić się w każdej kropli wody.

Najlepszem lekarstwem na cholerę, to czystość, bo choć medycyna ma dużo środków na cholerę w aptece, to jednak cholera tak szybko zabija, że wszelka, choć najspieszniejsza pomoc, jest zapóźno. To też lepiej cholery nie dopuścić do siebie, aniżeli się z niej leczyć, bo leczenie nawet najlepsze, nie jest pewnem z powodu spóźnienia w podaniu lekarstwa.

Powiedzieliśmy, że środkiem jedynym na cholerę jest czystość. A obok czystości świeże powietrze i dobre warunki hygieniczne, unikanie wszystkiego, co sprawia zaburzenia żołądka i nie zapijanie się najróżnorodniejszemi kroplami alkoholowemi, bo cholera nie boi się wódki, owszem lubi tych, co zaglądają do kieliszka, wreszcie zupełne oddzielenie zarażonej osoby od otoczenia a poddanie najściślejszej dezynfekcyi osób i ubrania ludzi, doglądających cholerą nawiedzonych.

Co to jest dezynfekcya?

Ponieważ wymiociny i wszelkie odchody cholerycznych zawierają zarazki choleryczne, przeto należy je niszczyć. Równie ubrania i wszystko z czem chory na cholerę się stykał, trzeba jak najdokładniej czyścić. To oczyszczenie nazywa się dezynfekcyą. Robi się ją dwojakim sposobem: 1) Zapomocą gorąca, najlepiej przez wystawienie na działanie przegrzanej pary wodnej przedmiotów, w których są lub mogą się znajdować zarazki choleryczne. 2) Zapomocą środków aptecznych t. zw. środków antyseptycznych. Do nich należy kwas karbolowy, sublimat i w ostatnich czasach wprowadzona formalina. Środków tych w odpowiedniem rozcieńczeniu dostać można w każdej aptece.

Dlaczego dezynfekcya jest konieczną? Dezynfekcya jest konieczną dlatego, że w razie zaniedbania jej, cholera szerzy się gwałtownie przez to, że rozmaite osoby używają przedmiotów, które chory na cholerę zanieczyścił, albo rękami, któremi dotykali takich przedmiotów, biorą chleb i inne pokarmy.

Co najwięcej szerzy cholerę?

Najbardziej do szerzenia się cholery, przyczynia się zanieczyszczenie wód t. j. rzek i studni odchodami chorych na cholerę, co bardzo łatwo może nastąpić, jeżeli je bez poprzedniej dezynfekcyi wylewa się gdziebądź. A czy też lekarze umierają na cholerę? Dzięki wielkiej czystości, jaką lekarze zachowują podczas cholery, wypadki zasłabnięć na nią lekarzy, należą do rzadkich wypadków. W ostatnich epidemiach cholery w Galicyi, ani jeden lekarz nie umarł na cholerę, pomimo że setki lekarzy niosło pomoc chorym na cholerę i w ciągłej z nimi byli styczności. Tylko przestrzeganiem czystości uchronili się lekarze od tej najstraszniejszej choroby. Tak zatem jak lekarze się bronią — powinien każdy to robić i do walki z cholerą tak się przygotować, aby mógł skuteczny jej opór stawić — jako wrogowi swojego życia. Cel ten osięga się najlepiej, jeżeli nie będziemy spożywać pokarmów ciężko strawnych i drażniących żołądek i kiszki, n. p. niedojrzałych owoców, wędlin, kapusty, a tem samem unikniemy przyczyny biegunki, którą się cholera rozpoczyna. Przeciw biegunce należy natychmiast rozpocząć środki zaradcze, choćby nawet była bardzo łagodną. W czasie panowania cholery, najmniejszej biegunki nie należy lekceważyć, ale uważać za groźny objaw i energicznie się od niej bronić. Powstrzymując biegunkę, można zapobiedz w wielu razach rozwinięciu się cholery. Jeżeli jednak objawy staną się coraz groźniejsze, jeżeli pojawią się ziąbnienie i kurcze, należy wezwać natychmiast lekarza a tymczasem ogrzewać chorego, jak najbardziej, zawijać w kołdry, pomieścić w nogach flaszkę z gorącą wodą albo żelazko do prasowania, zwinięte w kilka razy złożone płótno, do picia podawać często gorącą herbatę, ciało nacierać suchą flanelą lub zmaczaną w alkoholu albo terpentynie, na brzuch robić gorące okłady i robić wszystko, by tylko chorego ogrzać i ożywić.

Kto zapada najczęściej na cholerę?

Bieda — to wrota dla cholery — takiesame jak nieczystość. Ludzie biedni nie mogą należycie w czystości utrzymać ubrania, ciała i mieszkania, nie mają zdrowej wody do picia i odpowiednio dobrych pokarmów, podlegają najczęściej cholerze. To też w miastach w dzielnicach robotniczych, cholera robi zawsze największe spustoszenia. Dostaje się zaś tam prawie że zawsze z dzielnic żydowskich, znanych z brudu i niechlujstwa. Że zaś żydzi są głównymi pośrednikami handlu, przenoszą się z jednego miejsca na drugie i najpierw stykają się z klasą najbiedniejszą, w niej zaszczepiają zarazki, nieraz z odległych stron przywiezione. To też bardzo słusznie ustawa postanawia, cierpiących na biegunkę uważać za podejrzanych na cholerę i zatrzymywać ich w miejscu odosobnionem dotąd, dopóki biegunka całkiem nie ustąpi. To zatrzymywanie chorych nazywają w gazetach kwarantanną.

Co kraj robi, aby nas ustrzedz przed cholerą?

Władze krajowe na pierwszą wiadomość cholery, zarządziły środki ochronne ludności naszej. Wszystkie one zdążają do zachowania jak największej czystości, jako głównego środka zapobiegawczego cholery. Na granicach kraju badają przejezdnych i dopóki lekarz nie stwierdzi zupełnego zdrowia, muszą pozostawać pod obserwacyą t. j. ustawicznem badaniem przez lekarza.

Na co w gminie uważać? Gmina powinna w zakresie swojej działalności bardzo pilnie przestrzegać czystości wody i uważać, by odchodami ludzi nie zanieczyszczać rzeki. Z potrzebą nie należy chodzić na gnój, ale do odpowiednio urządzonych wygódek, w których każde wypróżnienie należy posypywać środkami dezynfekcyjnymi. **Dr. M. N.**

LISTY.

Żabierzów koło Krakowa.

Od dawnych lat było gorącem życzeniem mieszkańców gminy Zabierzów, aby mieć u siebie księdza, któryby zaopatrywał duchowe potrzeby ludności. Dotychczas należeliśmy do parafii w Modlnicy, która jest odległą od naszej gminy i z wielkim tylko trudem uczęszczaliśmy w niedzielę i święta na nabożeństwo. Nie każdy bowiem ma wózek i konia, aby do odległej Modlnicy mógł ułatwić sobie drogę. To też starsi wiekiem i słabowici rzadko kiedy mogli dostać się do kościoła parafialnego, a w zimie i w czasie deszczów mało kto mógł się tam wybrać. Ludzie chodzili raczej do Krakowa, choć ten odleglejszym jest od Modlnicy. Zwykle jednakże załatwiali tam różne sprawunki, a przy nich odwiedzali kościół.

Przed kilkunastu laty zbudowaliśmy w naszej gminie kaplicę dość dużą, która może pomieścić 300 osób. Ks. proboszcz z Modlnicy dojeżdżał do nas i miewał tu nabożeństwa co drugą lub trzecią niedzielę. Zawsze tęskniliśmy za tą chwilą, w którejby u nas mógł na stałe zamieszkać duszpasterz. Od kilku lat też staraliśmy się o niego, nie żałując pieniędzy na ufundowanie probostwa. Wystawiliśmy plebanię, ale dwa lata czekać musieliśmy, zanim w niej zamieszkał proboszcz. Dopiero w tym roku z końcem sierpnia zawitał do nas pierwszy duszpasterz w osobie czcigodnego ks. Franciszka Gracy. Skorośmy się dowiedzieli, że do nas napewno przybędzie zamianowany ks. proboszcz, nieopisana radość w całym Zabierzowie zapanowała. Było to w sobotę 30 sierpnia. Na przyjęcie czcigodnego duszpasterza wyruszyła cała wieś z banderyą na czele, aby go przywitać na stacyi kolejowej w Zabierzowie. Gdyśmy przyszli przed plebanię, witały księdza proboszcza dzieci z ochronki, potem przemawiał p. kierownik szkoły p. Lubowiecki, naczelnik gminy, a na końcu mówił do nas po raz pierwszy przybyły ks. proboszcz, wyrażając radość, że będzie mógł pracować nad ludem krakowskim.

W niedzielę zaś wprowadziliśmy go w procesyi do kościoła, gdzie miał kazanie. A mówił, jakie obowiązki nakłada na niego urząd duszpasterski, a co mają czynić parafianie. Potem odśpiewał uroczystą sumę. Każdej niedzieli i święta gromadzimy się teraz do kościoła i aż serce nasze się raduje, że mamy tyle sposobności do służenia Bogu. Ochota zbiera każdego, by być na nabożeństwie, które tak pięknie odprawia się co niedzielę. Dobitne kazanie i doniosły głos naszego duszpasterza dodają wspaniałości nabożeństwu.

Na początku września przybył do nas ks. dziekan z Mogiły i oddał zarząd parafii naszemu proboszczowi, przyczem przemówił do nas. Żegnał się też z nami ks. kanonik z Modlnicy, któremu za pracę nad ludem w Zabierzowie przez długie lata serdeczne „Bóg zapłać" składamy.

Teraz mamy ważne dzieło do wykonania. Kaplica nie wystarcza, by pomieściła wszystkich dorosłych, dlatego stawiać musimy nowy kościół. Trudne to będzie zadanie, bośmy ogromne koszta dotąd ponieśli, ale przy pomocy Boga powoli Dom Pański wystawić zamierzamy. Nasz czcigodny ks. proboszcz od początku gorliwie i niezmordowanie pracuje nad nami w kościele, również i poza kościołem jest bardzo ruchliwy, bo nie żałuje czasu i trudu, by nam tylko pomódz. To też teraz pójdziemy za jego radą i niejedną rzecz z pożytkiem dla gminy wykonamy. Życzymy zaś naszemu proboszczowi z całego serca zdrowia jak najdłuższego i życia między nami i przyrzekamy, że chcemy mu zawsze iść na rękę w jego usiłowaniach.

Ponieważ dobrodziejstwo to zawdzięczamy Najprzewielebniejszemu ks. Kardynałowi, naszemu Arcypasterzowi, przeto wyrażamy mu na tem miejscu serdeczną podziękę, a również dziękujemy i dobrodziejom naszej parafii za zabiegi, rady i pomoc, tj. czcigodnemu ks. Antoniemu Konopińskiemu, proboszczowi z Modlnicy, dalej pp. marszałkowi powiatu dr. Skrzyńskiemu, księciu Radziwiłłowi z Bolic, sekretarzowi Rady powiatowej dr. Stafiejowi i klasztorowi PP. Norbertanek ze Zwierzyńca, które nam także dopomagały, gdyśmy ich rady zasięgali. Niemałe zasługi położył dla nas p. dr. Zubrzycki, który wykonał plany i kosztorysy plebanii i nowego kościoła.

Tym wszystkim życzliwym osobom dla naszej sprawy składamy publicznie stokrotne „Bóg zapłać!"

Jan Kadura; Józef Czuber, wójt; Andrzej Duda; Józef Machławski; Jan Majka; Jan Fit.

W sierpniu br. zamieściliśmy list p. Józefa Siwego z Podzameczka. Dziś otrzymaliśmy za pośrednictwem p. Dra H. Bobera sprostowanie od p. Józefa Safiera, który się uczuł dotkniętym korespondencyą p. Siwego. Sprostowanie zamieszczamy w całości:

„Nieprawdą jest, aby Józef Safier, dowiedziawszy się, że Józef Siwy ma kilka morgów pola i dwa grunta, namawiał go na różne towary żelazne i blaszane, by tylko u niego zamówił. — Nieprawdą jest, że Józef Siwy, nie mogąc się Józefa Safiera pozbyć, przystał na te, które mu były potrzebniejsze i że oświadczył mu, by wszystko było na 40 koron. — Nieprawdą jest, aby Józef Safier nie chciał Józefowi Siwemu podać ceny, jeno mówił, że u niego wszystko taniej będzie, niż w Buczaczu i by przy wyjęciu próbek papierów zamówił tych na 20 koron. — Nieprawdą jest, aby Józef Safier Józefa Siwego, gdy doń przyjechał, zaczął przepraszać, i nieprawdą jest, aby go otumanił i aby przezeń ostatecznie z kolei podjęte towary były stare i zniszczone żelaziwa.

Natomiast prawdą jest, że Józef Siwy w czerwcu 1907 sam do Józefa Safiera napisał o cennik, że Józef Safier do niego pojechał, że Siwy u niego dobrowolnie towary zamówił, że wyraźnie Józefowi Siwemu mówił, iż cena kupna wynosić będzie około 400 koron i 150 koron, że umówionem było wyraźnie, iż cena kupna w połowie miała być kredytowana a w połowie miała być pobraną za powziątkiem.

Prawdą dalej jest, że Józef Safier przesłał następnie Józefowi Siwemu towar ściśle według zamówienia i dwie faktury na takowy, że Józef Siwy bez powodu faktury obie zwrócił z nieuzasadnionym dopiskiem, iż mu Józef Safier więcej towarów przesłał i za wyższe ceny niby policzył, a gdy Józef Siwy dwukrotnie faktur nie przyjął, Józef Safier pojechał do Józefa Siwego i tego bez jakiego przepraszania — do czego powodu nie było — lecz po dobrowolnem zniżeniu ceny i uwzględnieniu składowego, skłonił do podjęcia zamówionego towaru i do wręczenia Józefowi Safierowi trzech przezeń akceptowanych weksli. Gdy atoli Józef

Siwy w dniu płatności rzeczonych weksli nie wykupił — bo na liczne upomnienia dopiero po długim czasie drobną kwotę tylko na te weksle upłacił — Józef Safier dla wydobycia reszty swej pretensyi zaskarżył te weksle dopiero w kilka miesięcy po ich upadłości, bo dopiero w dniu 9 marca 1908, a gdy mimo to zapłaty nie otrzymał, zmuszony był w kwietniu postawić wniosek na egzekucyę i intabulacye i dopiero na skutek tych kroków sądowych czcigodny pan Józef Siwy w czerwcu 1908, a zatem po roku, ostatecznie Józefowi Safierowi należną mu pretensyę zapłacił.

Co słychać w świecie?

AUSTRYA.

— **(Nuncyusz)** czyli poseł Ojca św. przy cesarzu austryackim, książę Belmonte, opuszcza Wiedeń i obejmie dyecezyę w Kalabryi, później w Neapolu. Następcą jego zostanie albo ks. Aversa, dotąd delagat apostolski na Kubie, albo obecny nuncyusz w Brazylii, ks. Tarnassi.

POLSKA (pod panowaniem rosyjskiem.)

— **(Wybuch bomby w Warszawie).** We wtorek rano nastąpił wybuch bomby w domu na rogu ulic Siennej i Żelaznej pod l. 39, który zaalarmował całą okolicę. Szczegóły wypadku, według zebranych na miejscu informacyi, przedstawiają się, jak następuje:

Do domu wyżej wspomnianego około godz. 9ej rano wszedł jakiś młody żyd, lat około 20 liczący, z paczką w ręku i z bramy skierował się na schody frontowe. Kiedy przybyły — jak się następnie okazało — bombista, znalazł się na pierwszem piętrze, spotkał schodzącego na dół rewirowego p. Sokołowa, a widocznie mając nieczyste zamiary — przestraszył się go i upuścił trzymany w ręku przedmiot, owinięty w papier. W jednej chwili nastąpił silny wybuch, który odrzucił sprawcę na pół piętra, na dół, w klatce schodowej odleciał tynk, powypadały szyby, a w mieszkaniu, przy którem upadła bomba, zajmowanem przez fryzyera p. Sokołowskiego, uszkodzone zostały tynk, drzwi, framuga, i wewnątrz lokalu również nie obeszło się bez szkód.

Kiedy minęło pierwsze wrażenie i gryzący dym rozszedł się — ujrzano sprawcę wybuchu leżącego na schodach we krwi z jedną nogą urwaną, drugą zmiażdżoną i ranami twarzy, rąk itd.

Niebawem przybyła policya i pogotowie i bezprzytomnego bombistę przeniesiono do szpitala Dz. Jezus, pomoc jednak lekarska okazała się daremna i sprawca wybuchu, nie odzyskawszy przytomności, wkrótce zmarł.

Nazwiska bombisty na razie nie ujawniono.

Dla kogo przeznaczona była bomba, dokładnie nie stwierdzono. Jak utrzymują lokatorzy, była ona podobno przeznaczona dla jednego z lokatorów z 3. piętra, mającego zatargi z szewcami.

Nikt więcej z ludzi szwanku nie poniósł. Raniony p. Sokołow odniósł tylko lekką kontuzyę.

POLSKA (pod panowaniem pruskiem.)

— **(Aresztowany za noszenie orzełka).** Z Torunia pisze do „Wiarusa" p. St. Talkowski, że został na publicznej drodze aresztowany i odprowadzony na odwach policyjny, gdzie mu zerwano z piersi orzełka białego na czerwonem tle wśród uwag, których treści łatwo domyślić się można. Dnia następnego, to jest 28 września musiał się p. Talkowski stawić do komisarza obwodowego, który mu oświadczył, że wytoczony mu zostanie proces „o podburzanie do gwałtów". Pan Talkowski sam zamierza stawić wniosek o zadośćuczynienie za niedozwolone aresztowanie i uszkodzenie jego ubrania.

Pan Talkowski prosi więc Rodaków na obczyźnie, będących w posiadaniu wyroków uwalniających za noszenie oznak narodowych, szczególnie Rodaków, którzy niedawno w Essen mieli proces podobny za noszenie szpilki z orłem i napisem: „Boże zbaw Polskę", by wyroki te zechcieli nadesłać do redakcyi „Gazety Toruńskiej".

CZECHY.

— **(Nowe ustawy)** co do urządzeń w kraju oraz co do wyboru posłów do sejmu ma sejm czeski obecnie uchwalić. Za pomocą nowych ustaw Czesi i Niemcy w królestwie czeskiem chcą uporządkować stosunki między sobą i dojść do pokoju. Czy to się uda, wielkie pytanie. W takiej walce, prawie o śmierć lub życie, jaka się w Czechach między Czechami a Niemcami toczy, paragrafy sprawy nie rozstrzygną. Mogą spory złagodzić, ale ich nie rozwiążą.

Nowe ustawy zresztą przewidują we wszystkiem, a mianowicie też w sejmie, większość Czechów, bo czeskiej ludności w kraju więcej, niż niemieckiej. Mniejszość niemiecka będzie się zawsze czuła zagrożoną i stąd wynikną nowe zatargi.

WĘGRY.

— **(Powszechne głosowanie)** przy wyborach do sejmu węgierskiego rząd obowiązał się wobec cesarza Franciszka Józefa zaprowadzić i rzeczywiście je zaprowadzi. Będzie to jednak głosowanie niby powszechne, a wszelako nie powszechne. W ustawie przewidzą takie rozmaite wyjątki i wykręty, iż można będzie powiedzieć: Co jedną ręką dadzą, to drugą wezmą.

Węgrzy wiedzą, że skoroby dali prawo powszechnego głosowania całej ludności, królestwo węgierskie zamieszkującej, natenczas właściwi Węgrzy, a więc ludzie narodowości węgierskiej, nie mieliby w sejmie większości, bo ludności słowiańskiej, rumuńskiej i niemieckiej razem jest więcej, niż węgierskiej. Węgrom udało się wszystkie inne narodowości wziąć za łeb i gnębić. Nowa ustawa ma to panowanie ich utwierdzić. Tak tedy i w tym przypadku pokazuje się, że kto ma siłę, ten prawa lepsze i słuszniejsze od brutalnej pięści łamie. Moralność w polityce jest nędzna.

ROSYA.

— **(O sprawie narodowościowej)** napisał przytaczany przez nas już często szlachetny rosyjski profesor Pogodin w „Rieczi" artykuł, z którego jedną perełkę powtarzamy: „W grobach egipskich były znajdowane ziarna pszenicy. Przeleżały one tam tysiące lat, gdy je przecież zasiano, zeszły i plon wydały. To, w czem tkwi zarodek życia, może ożyć przy pierwszej sposobności. Tak dzieje się i z narodowością. Ileż to razy zdarzało się, że na-

ród, zwyciężony siłą brutalną, zduszony bezprawiem, zmarły, jak się zdawało, dla uświadomienia narodowego, nagle odradzał się, a duch narodowy, jak legendarny feniks z popiołów, powstawał z głębi tajemniczych. A raz już wskrzeszona narodowość posiada niezwykłą sprężystość i ideę odporu odrodzona zaś świadomość narodowa utoruje sobie niewątpliwie drogę do dalszego rozwoju.

— **(Nareszcie Rosya wyciąga swe ręce ku Turcyi).** Podobno Rosya postanowiła postawić teraz **żądanie otwarcia Dardaneli.** Jeżeli Rosya przeprowadzi swe żądanie, będzie to dla niej wielką korzyścią, bo będzie miała dla swej floty czarnomorskiej otwartą drogę do morza Śródziemnego. Właśnie o otwarcie tej drogi Rosya robiła już bardzo dużo zabiegów, lecz Anglia i inne państwa naturalnie i Turcya temu się sprzeciwiały.

NIEMCY.

— **(Aż 200 milionów na powiększenie floty niemieckiej)** ma rząd od parlamentu zażądać jeszcze w tej zimie. Za te pieniądze — w myśl żądania osławionego flotenferajnu — ma rząd wystawić 6 krążowników pancernych najnowszej konstrukcyi. — Pewnym ludziom przewróciło się widocznie w głowach. Należałoby ich trochę wsadzić w morze, którem się tak zachwycają.

GRECYA.

— **(Jeżeli wszyscy biorą),** dlaczego mnie nie byłoby wolno, tak myśli Grecya i zabiera wyspę Kretę, dawniejszą własność Turcyi. W tej sprawie donoszą najświeższe telegramy: W Kanei, stołecznem mieście Krety, wybuchnął zamach stanu i ogłoszono przyłączenie się Krety do państwa greckiego. Naturalnie każdy zabiera co może, to też Grecya nie gardzi Kretą, która ma w morzu Śródziemnem dość ważne znaczenie.

SAMOS.

W r. 1830 Grecy urządzili powstanie przeciw Turkom, w których niewoli jęczeli. Powstało wtedy królestwo greckie, Grecya. Powstali wtenczas także Grecy na licznych wyspach morza śródziemnego, pomiędzy nimi także na wyspie Samos. Ta wyspa ma niespełna 500 kwadratów kilometrów obszaru ($3\frac{1}{3}$ mile długa, $2\frac{2}{3}$ mile szeroka) i 50 000 mieszkańców. Wyspa jest górzysta. Najwyższe szczyty górskie: Kerki 1440 me-



trów, Iliss 1140 metrów. Gdy mocarstwa załatwiły sprawę z Grecyą, pozostawiły coprawda Samos pod zwierzchnictwem tureckiem, ale sułtan musiał się zgodzić na to, że na wyspie od r. 1832 rządzi osobny książę, przez niego zamianowany i zatwierdzony, który płaci Turcyi 50 000 mk. rocznego haraczu (podatku), a zresztą ma wszelką wolność. Mieszkańcy wyspy prowadzą ożywiony handel, mają 3500 własnych statków i okrętów, coprawda mniejszych. Wywożą i dowożą towaru rocznie za 40 milionów piastrów (po 20 fenygów). Stolicą wyspy jest miasto Vathy. Powstania przeciw tureckiemu zwierzchnictwu były częste, dlatego w r. 1865 w Vathy pozwolono na garnizon turecki, którego dawniej nie było. Ponieważ teraz Kreta oświadczyła się za Grecyą, dlatego Samos również się rusza, a za tych wysp przykładem pójdą pewnie wszystkie wyspy i wysepki, zamieszkałe przez ludność grecką. Ruch narodowy w ostatnich latach się tam wzmógł. Wszyscy ciągną ku ojczyźnie, ku Grecyi, która jest niepodległą i lepiej będzie dbała o ludność grecką, niż Turcya. Grekom już dawno przykrzy się panowanie tureckie. Teraz nadeszła chwila odłączenia się i złączenia z Grecyą, ojczyzną wszystkich Greków.

Rady gospodarcze.

— **Nowe narzędzie do wybrużdżenia pól.** Brak rąk do pracy zniewala rolników do coraz szerszego zastosowania maszyn. Dotąd nie mieliśmy specyalnego narzędzia do wybrużdżenia pól. Zazwyczaj bruzdy wyoruje się pługiem, następnie wyrzuca z nich ziemię łopatą i grabiami równa. Jest to praca droga i niedokładna. Z tego względu niejeden rolnik nie wybrużdża pola wcale nawet tam, gdzie byłoby to koniecznie potrzebnem.

Czeski rolnik Jezbera w Stojicy wynalazł narzędzie, które ułatwi wielce wybrużdżanie i niejednemu rolnikowi oszczędzi kosztów a przysporzy zbiorów.



Nowe narzędzie składa się z pługa, który bruzdy wyoruje, z szerokich szufli, które ziemię wyoraną równo rozgarniają i z ciężkiego walca, który bruzdę mocno uciska. Wszystko to ustawiać można na dowolną wysokość za pomocą dźwigni.

Narzędzie p. Jezbery daje następujące korzyści:

1) Daje dokładne, gładkie i mocne bruzdy w dowolnej głębokości, których nawet gwałtownie odchodząca woda nie porozrywa i nie wypłucze.

2) Nawet głębokie bruzdy są u góry wąskie tak, że żniwiarka bez przeszkody może po nich przejeżdżać.

3) Wyrzucona ziemia i ślady końskich kopyt zostają zrównene przez szerokie, za pługiem umieszczone szufle.

4) Bruzdy mogą zostać wyrzucone zaraz po zasiewie, gdyż nie potrzeba do tego odrywać ludzi od innej roboty.

Narzędzie jest mocno i trwale zbudowane a jednak pracuje lekko i łatwo je nastawić. Wszystko to zapewnia mu powodzenie wśród rolników.

— **Czy można wychować prosięta bez mleka matki?** Na pytanie to nie można odpowiedzieć bezwzględnie twierdząco, ale że wychów prosiąt bez mleka matki jest możliwy, stwierdza przykład z praktyki, podany w czasopiśmie niemieckiem „Deutsche Landwirt. Tierzucht". Starsza już maciora urodziła 11 zdrowych prosiąt, była jednak tak osłabiona, że trzeba ją było zabić, poczem, nie myśląc o pomyślnym skutku, spróbowano prosięta wychować. Umieszczono je w oborze w skrzyni, którą przykryto ogrzaną owczą skórą i gdy były głodne, podano im na wielkim półmisku porcelanowym przegotowane mleko krowie, zmieszane z przegotowaną wodą; mleko takie podawano z początku co godzinę. Prosięta piły mleko bardzo chciwie. Dla zapobieżenia tworzeniu się kwasu, półmisek po każdorazowem karmieniu dobrze myto, skórę owczą często osuszano i zaraz po nakarmieniu przykrywano nią prosięta. Prosięta wyglądały bardzo dobrze, nie potrzebowały już po 14 dniach żadnego przykrycia i spijały tak dużo mleka, że po dwóch tygodniach musiano pomyśleć o częściowem zastąpieniu go czemś innem. Do tego użyto gotowanego jęczmienia, który prosięta jadły bardzo chętnie. Przy takim systemie wychowu, prosięta rosły tak dobrze, że mając 5 tygodni prześcignęły w rozwoju inne prosięta, nieco starsze, a karmione przez matkę i po sześciu tygodniach zostały sprzedane po najwyższej cenię, jaką można było osiągnąć na targu.

— **Przeciw biegunce u cieląt,** poleca rolnik Meyer z Mosgau odwar kory dębowej lub z cienkich gałązek dębowych. Do odgotowania trzeba tak korę, jak gałązki pokrajać drobno i sparzyć z tego mocną herbatę. Skoro tylko pojawi się u cielęcia biegunka, trzeba mu dać herbaty tej 4 razy dziennie po ½ litra i to czystej, bez mleka. Od czasu, gdy w Mosgau używa się tego środka przeciw biegunce, nie padło na tę chorobę ani jedno cielę. Rozumie się, że herbatę dawać trzeba cielęciu przez kilka dni po sobie. Wlewać należy cielęciu herbatę tę z butelki bardzo ostrożnie, aby się nie zachłysnęło, gdyż wtedy łatwo padnie.

ROZMAITOŚCI.

* **Obraz Jadwigi.** W sprawie podarku (premium) dla Czytelników naszych podajemy jeszcze, co następuje: Obraz „Jadwiga" dostanie każdy nasz prenumerator, jeżeli zapłaci całoroczną prenumeratę za „Prawdę" na rok 1909, a nadto jeżeli dołączy kwotę 1,30 kor., którą to kwotą pokryjemy koszta przesyłki. Obraz wysyłać będziemy w rulonach, tak sporządzonych, że w czasie drogi nie zostanie uszkodzony. Wysyłka zostanie opłaconą przy nadaniu na poczcie i Czytelnicy przy odbiorze jej nic już płacić nie będą. Podawać będziemy także w „Prawdzie" komu obraz został wysłany. Wysyłkę obrazów rozpoczniemy dopiero w listopadzie, a to z tej przyczyny, że w październiku przeprowadzamy się z ulicy kanoniczej na ulicę Stolarską l. 6, i otwieramy równocześnie drukarnię „Prawdy", co nam sprawia wiele kłopotu. Zmuszeni więc jesteśmy wysyłkę obrazów odłożyć na później na listopad. Szanowni Czytelnicy muszą przeto te parę dni na obraz zaczekać. Nadmieniamy tylko, aby ciekawość Czytelników naszych zaspokoić, że wielu prenumeratorów przybyło do naszego lokalu redakcyjnego, aby oglądać obraz i wszyscy z zachwytem przyznali, że obraz jest nadzwyczaj piękny i udatny i że będzie ozdobą każdego domu. A ponieważ prosili, by też i w kupieniu ram im dopomódz, otóż zrobiliśmy umowę z jedną fabryką, która gotowa jest dostarczyć ram pięknych a tanich. W najbliższym numerze podamy cenę ram, które, jeżeli ktoś zechce, będzie mógł nabyć. Dalej jeszcze dodajemy i to, że każdy prenumerator może dostać tylko jeden obraz, a gdyby chciał brać drugi, musi już zań płacić 4 korony. A w końcu dodajemy jeszcze i to, że ci wszyscy, którzy do dnia 11 bm. zamówili obraz Jadwigi, dostaną go — choć odezwę naszą o obrazie Jadwigi źle zrozumieli.

W końcu prosimy tych wszystkich naszych czytelników, którzy zamierzają wziąść obraz, aby zawczasu takowy zamówili. Radzibyśmy bowiem wiedzieć, jaka liczba obrazu się rozejdzie.

Zamawiajcie kalendarz „Prawdy" na rok 1909, który kosztuje tylko 40 hal. nieoprawny, a 50 hal. oprawny. Mimo jednak tak niskiej ceny jest bardzo ładny i interesujący.

* **Żołnierze rzemieślnicy.** Żołnierzom rękodzielnikom, którzy mając odpowiednie wykształcenie nabyte w cywilnym stanie a podczas służby wojskowej w swoim fachu zatrudnieni byli, mają odnośne władze wojskowe wystawiać odtąd świadectwa względnie certyfikaty zatrudnienia, według formy zawartej w dotyczącem rozporządzeniu ministeryalnem. Świadectwa te wydawane będą tylko tym żołnierzom, którzy udowodnią, że przepisany ustawą dla swego rękodzieła czas praktyki w cywilnym stanie odbyli. Jako dowód praktyki służy świadectwo wyzwolin, zaś, jeżeli robotnik odbył praktykę w fabryce lub przedsiębiorstwie przemysłowem, nie należącem do żadnego stowarzyszenia lub cechu, poświadczenie odbycia praktyki wystawione ma być przez zwierzchność tej gminy, w obrębie której odnośne przedsiębiorstwo się znajduje. Osobom, które tylko przez krótki czas służby wojskowej fachowo były zatrudnione, świadectwa powyższe nie będą wystawiane.

* **Straszne nieszczęście.** Onegdaj Kraków stał się widownią strasznego wypadku, który wstrząsnął całem miastem, tembardziej, że niedbalstwo i niesumienność opłaciło życiem i zdrowiem ośmiu ludzi ciężkiej pracy. Przy ulicy Zyblikiewicza w Krakowie od kilku miesięcy buduje się 3-piętrowa kamienica Emila Silberbacha. W ostatnim tygodniu ośmiu murarzy pracowało nad wzniesieniem ściany z pustych cegieł w wysokości III piętra. Ściana ta przylegająca do granicznego muru sąsiedniej kamienicy, spoczywała na żelaznych dźwigarach. Dnia 10 bm. w południe nagle zachwiała się ta ściana i z ogromnym łoskotem runęła na dół wraz z rusztowaniem, na którem pracowało wymienionych ośmiu robotników. Skutki katastrofy straszne. Większa część pracujących robotników, porwana zapadającą się masą, znalazła się na poziomie piwnic, przysypana rumowiskiem. Ściana, złączona z innemi ankrami, porwała też za sobą część murów sąsiednich, które także runęły na parter. Siła ciężaru spadającej masy była tak wielka, że zniszczyła część innych ścian, na które się zsypała, powyrywała z nich żelazne

spojenia i szyny i utworzyła olbrzymi zwał gruzów, które zasypały część podwórza sąsiedniego domu. Na ratunek nieszczęśliwym zawezwano dwa plutony straży pożarnej i pogotowie. Za chwilę strażacy wynosili na noszach rannych, których następnie opatrywało pogotowie. Z bliskości można było zobaczyć przejmujący obraz nieszczęścia. Raz po raz znikało kilku strażaków w głębi budynku z noszami, na których w chwilę później wynosili skrwawionego, nieprzytomnego robotnika. Na widok skrwawionych ofiar wśród tłumu, który zbitym pierścieniem otoczył miejsce wypadku i rannych, wydobywały się jęki. Chwilami zagłuszał je przejmujący płacz żon i matek, które właśnie przybyły z obiadem dla mężów i synów, pracujących nad budową. Kwadrans trwało już wynoszenie i wygrzebywanie rannych z pod gruzów. Wszyscy zlani krwią z licznemi ranami na głowie, z połamanymi członkami, kilku zupełnie nieprzytomnych. Wreszcie strażacy złożyli raport, że już wszystkie ofiary z gruzów wydobyte. Zaczęto liczyć rannych. Okazało wkońcu zliczenie, że brak jeszcze jednego: murarza Wyzgi. Rozpoczęto na nowo poszukiwania wśród gruzów i wreszcie po odgarnięciu znacznej ilości cegieł, zobaczono szary strzępek ubrania. Za chwilę wydobyto trupa Wyzgi. Wśród okrzyków zgrozy tłumu przeniesiono go na wolne miejsce i nakryto płachtą. Tymczasem pogotowie opatrywało kilku rannych i odwiozło do szpitala. Odwieziono pięć osób. Kilku z nich jest rannych śmiertelnie. Na miejsce wypadku przybył natychmiast komisarz policyi, który stosownemi zarządzeniami potrafił utrzymać porządek, mimo nagromadzonego wielkiego tłumu. Równocześnie przybyli urzędnicy budownictwa miejskiego. Z ośmiu ofiar katastrofy życiu czterech murarzy zagraża poważne niebezpieczeństwo. Jeden z murarzy, Kamieniarczyk, z powodu zalania oczu wapnem, stracił zupełnie wzrok. Odwiedzający nieszczęśliwego twierdzą, że Kamieniarczyk popadł w obłąkanie. Nie zdaje sobie sprawy ze swego stanu i powtarza ustawicznie słowa: wapna, drabiny i t. d.

* **Obłąkana porwała dziecko.** Umysłowo chora 24-letnia żydówka Estera Dreiblatt, przechodząc wczoraj ulicą Batorego w Podgórzu, porwała bawiące się tam dwuletnie dziecko i uciekła. Matka dziecka długi czas bezskutecznie poszukiwała szalonej dziewczyny, aż wreszcie znalazła ją na Kazimierzu. Dziecko, pogryzione i podrapane, z trudem tylko odebrano przy pomocy policyi.

* **Z Wielopola Skrzyńskiego** piszą nam: W ostatnich dniach sierpnia b. r. odwiedził naszą parafię ks. Biskup Leon Wałęga. Przywiązani szczerze do Kościoła św. i wiary ojców naszych wyczekiwaliśmy gorąco tej chwili, rychłoli w naszem miasteczku zjawi się droga postać naszego Biskupa, aby słowem apostolskiem utwierdził naszą wiarę, a w Sakramencie Bierzmowania wzbudził w naszej młodzieży ducha pierwszych chrześcian. To też nic dziwnego, że czyniliśmy wszystko, by Jego przyjęcie i pobyt uświetnić, zapisać się w Jego sercu i pamięci jako wierne dzieci Kościoła. I niejeden, gdy patrzał na to morze głów naszych, na to niezwykłe ożywienie, jakie się odbijało na naszych twarzach, gdyśmy witali i żegnali naszego Arcypasterza, mimowoli powtarzał sobie słowa naszego Pasterza: „Od Pana się to stało", że radość tak wielką mamy. Zaprawdę niespożyta żywotność Kościoła naszego, co tak widocznie stwierdza Boskie posłannictwo Jego Założyciela, jeżeli kiedy, to w takiej chwili szczególniej się uwydatnia i mimowoli budzi się w człowieku jakaś święta duma, że się jest członkiem Kościoła, co cały świat objął swojemi ramiony i zawsze trwały zawsze świeży i tryumfujący, jakby wczoraj początek jego. — W mowie swej wstępnej witając ks. Biskupa, złożył nasz Pasterz krótkie sprawozdanie z życia parafii; podniósł i z naciskiem zaznaczył naszą z nim jednomyślność, i wzajemną miłość, a szczególniej przywiązanie szczere do Matki Najświętszej, której śliczny obraz Wniebowzięcia, łaskami słynący, posiadamy w wielkim ołtarzu. Zaprawdę, jeśli czem ,to taką pochwałą ujął nas bardzo nasz Czcigodny Pasterz; śmiało po takiem zaleceniu mogliśmy patrzeć w oczy naszemu Biskupowi. od którego usłyszeliśmy szczere, serdeczne, ojcowskie słowa zachęty. Lecz na ogólnikach nie poprzestał Najczcigodniejszy nasz Arcypasterz; On zbliżył się do nas, do naszej młodzieży, do naszych dzieci, które znajomością prawd katechizmowych ucieszyły Go wielce i niezwykle życzliwie usposobiły względem nas. Żegnaliśmy Go, jak się żegna ojca, gdy daleko odjeżdża i nie tak prędko powróci. Miasteczko nasze, niegdyś grodowe, o którego zameczek niejednokrotnie rozbijały się hordy tatarskie, gdy czarnym szlakiem przeciągały przez ojczyznę naszą, zachowa długo w pamięci postać życzliwego Arcypasterza i niejedne usta wyszepczą za Nim modlitwę do Pana. **Wielopolanin.**

* **Straszne morderstwo.** W Staniszewicach w powiecie grojeckim, w pobliżu Góry Kalwaryi, w samo południe, w domu włościanina Kozłowskiego, nieznani sprawcy zarżnęli jego żonę i 10-letniego syna jego, któremu prawie odcięli głowę od tułowia. Mordercy w zamiarze rabunku dopuścili się tak strasznej zbrodni, gdyż Kozłowscy uchodzili za ludzi zamożnych.

* **Trzęsienie ziemi.** W ubiegłym tygodniu w Tarnopolu, Brodach, Zborowie, Podwołoczyskach i pobliskich miejscowościach, odczuto w nocy silne trzęsienie ziemi. W wielu domach ludzie powypadali z swych łóżek z powodu nagłego wstrząśnienia.

* **Strejk podatkowy.** Donoszą z Tłumacza, że w gminach: Natryłowie, Nowosiołu, Oleszowie, Bratyszowie i innych ludność nie chce dobrowolnie płacić podatków, twierdząc, że należy je płacić dopiero po nowym roku. Wskutek tego urząd podatkowy w Tłumaczu zarządził kroki, celem przymusowego ściągnięcia podatków

* **Zginął pod kołami pociągu.** Onegdaj między stacyami Chorośnicą a Mościskami pociąg osobowy przejechał chłopca kilkunastoletniego. Chłopiec znalazł śmierć na miejscu. Maszynistę pociągnięto do odpowiedzialności.

* **Bardzo pożyteczna zachęta i przestroga.** W Lutszy pod Strzyżowem miejscowy wikary ks. Józef Szurek, znany w okolicy jako gorliwy pracownik na niwie ludowej, który przedewszystkiem przystępnemi przedstawieniami pracuje nad umoralnieniem i narodowem uświadomieniem ludu, spełnił w tych dniach znowu czyn piękny, wprawdzie na pozór nie wielki, ale wielce patryotyczny. Oto napisawszy cały arkusz pięknych uwag o pożyteczności czytania polskich kalendarzy, wyliczy-

wszy następnie cały szereg polskich kalendarzy, wydawanych przez Polaków, jako to: kalendarz „Posłańca Serca Jezusowego“, najtańszy a najładniejszy kaledarz „Prawdy“, kalendarz „Gazety Niedzielnej, kalendarz „Kółek rolniczych, cztery kalendarze Kaspra Wojnara, zachęcił w imię miłości ojczyzny wszystkich parafian do nabywania wyżej wymienionych kalendarzy, a przestrzegł przed zakupywaniem kalendarzy wydawanych przez Niemców, naszych największych wrogów, a zwłaszcza Steinbrenera, Szwaba, który za swoje kalendarze po polsku drukowane a ładnie nazwane, jak „Święta rodzina“, ale nic o Polsce nie pouczające, już wiele tysięcy koron zabrał z polskiej kieszeni. Arkusz ten podpisany pełnem imieniem i nazwiskiem ks. wikarego w niedzielę różańcową po nabożeństwie odczytano. A wysłuchali tego wszyscy parafianie, albowiem byli zachęceni do tego temi słowami: „Dzisiaj po nabożeństwie będzie odczytane na placu publicznym pismo zawierające bardzo pożyteczną dla wszystkich zachętę i przestrogę. Proszę was wysłuchajcie tego czytania uważnie“. Równocześnie upomniał wyżej wspomniany kapłan wszystkich tamże kręcących się kramarzy, aby jeżeli nie chcą się narazić na bojkot swych towarów, nie sprowadzali kalendarzy od Steinbrenera, tylko od wyżej ogłoszonych firm kalendarzowych. Oby ten piękny i iście patryotyczny przykład zechcieli naśladować i inne osoby świeckie, mające w parafii wpływ i znaczenie! Czasby już bowiem był najwyższy, aby lud nasz nie karmił się więcej obcą strawą, nie zastosowaną do jego żołądka, aby więcej nie czytał rzeczy takich, w których nie masz ani iskierki miłości tego, co polskie, aby wreszcie nie czyniono ludowi zarzutu zawartego w słowach „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“. **Czytelnik „Prawdy“.**

* **Panika w kościele.** Onegdaj wieczorem zaalarmowano straż pożarną lwowską wieścią, że w zapełnionym publicznością kościele św. Maryi Magdaleny, wybuchł pożar. Przybyły na miejsce pluton stwierdził, że był to fałszywy alarm, który jednak mógł mieć groźne następstwa. Oto w kościele podczas nieszporów różańcowych jedna kobieta dostała ataku epileptycznego i poczęła przeraźliwie krzyczeć. Podczas, gdy siedzący obok biednej kobiety w ławce rzucili się jej na ratunek, ktoś krzyknął „pali się“. Powstała panika, ludzie rzucili się do ucieczki, zaczęto tłoczyć się i następować na siebie, a równocześnie ktoś zaalarmował straż. Wreszcie udało się księdzu wikaremu uspokoić publiczność i zapobiedz cięższej katastrofie. Skończyło się na kilku lekkich kontuzyach i zgubieniu kilku lasek i kapeluszy. Podejrzewają, że panikę tę wywołali złodzieje kieszonkowi. W kościele było zgromadzonych około 1000 osób.

* **Pieczenie chleba z porośniętego zboża.** Pieczenie chleba z porośniętego albo wilgotnego zboża przeprowadza się według metody Dra Artusa z Jeny zapomocą wody wapiennej w następujący sposób:

Na wypiek chleba ze 100 kg. mąki bierze się 1 kg. niegaszonego wapna. Wapno to zwilża się w naczyniu glinianem wodą studzienną. Gdy wapno rozsypie się w proch i ostudzi, przesypuje się je w większe również gliniane naczynie, jednak polewane, i zalewa wodą. Skoro woda się sklaruje, jest już do użytku gotowa. Tej wody wapiennej używa się do zagniatania ciasta w ten sposób, że na dwie części wody zwyczajnej bierze się jedną część wapiennej. Przy użyciu wody wapiennej zwiększyć należy ilość soli o czwartą część. Zresztą zgoła nie zmienia się zwykłego postępowania przy pieczeniu chleba. Przy użyciu wody wapiennej otrzymuje się wypiek nie różniący się wcale od wypieku, pochodzącego z mąki niezrośniętego zboża. Nadmieniamy, że to samo wapno może służyć kilka razy do robienia wody wapiennej, jeżeli wypieki w krótkim po sobie następują czasie, a naczynie jest ciągle przykryte. W „Rolniku” podaje p. A. Z. inny środek, którego zastosowanie do mąki z porosłego żyta dozwoli upiec chleb pulchny prawie bez zakalca. Warunkiem niezbędnym, aby zalecany środek mógł działać skutecznie jest wysuszenie ziarna przed mieleniem. Ziarno wskutek skiełkowania czy to na pniu, czy to na pokosach, lub w snopach utraciło najważniejszą część fermermentu, mieszczącego się w kiełku. Z tego powodu mąka, zmielona z takiego zboża, nie zawiera koniecznych do fermentacyi związków azotowych. Praktyczne gospodynie radzą sobie w tym wypadku w ten sposób, że używają do rozczynu z mąki porosłego zboża zamiast wody, kwaśnego mleka, maślanki lub serwatki. Rozczynę umieszcza się w ciepłocie zwyczajnej, a gdy pierwszego dnia fermentacya przeszła słabo, można w drugim dniu tę samą rozczynę przerobić jeszcze raz, dodając zakwasu lub drożdży i wedle potrzeby nabiału, a potem umiesić. Odczekawszy drugiego odfermentowania, robi się bochenki i wsuwa je do pieca, odpowiednio wygrzanego. Chleb tak upieczony powinien być pulchny, a jeżeli zboże porosłe przed mieleniem wysuszono dostatecznie i jeżeli zachowano podane wyżej przepisy, zakalca nie będzie. W końcu zaznaczamy, że przepis podany w „Prawdzie” w jednym z poprzedzających numerów jest dobry i czytelnicy nasi donieśli nam, że przy jego pomocy wypiekają chleb bez zakalca.

Pisarzowa, 4 października 1908.

Od dwóch lat czytam gazetkę „Prawdę”, która jest pismem bardzo budującem, a czytając w niej listy z różnych stron, proszę Szan. Redakcyę o umieszczenie mych kilka słów. Pisarzowa jest niewielką wioską w powiecie limanowskim, wioska ta liczy 260 domów, w niej też znajduje się kościół pod wezwaniem św. Jana Ewang., który długie lata był bardzo ubogi, podobny bardziej do Betleemskiej stajenki, w której po raz pierwszy zamieszkał Pan Jezus z nami na świecie, niż do świątyni Pańskiej. Za staraniem wiel. ks. Górskiego, obecnego proboszcza, został pięknie odmalowany i ozdobiony, również kaplica boczna, jak i zakrystya zostały odrestaurowane. Mój Boże! co się tu działo przed kilkunastu laty, muzyki, tańce, pijaństwa, bitki na porządku dziennym. Dopiero nasz czcigodny ks. proboszcz nietylko kościół, ale i parafię przerobił na miłą Bogu; za jego staraniem w roku 1893 odbyły się misye. Parafia teraz nie do poznania. Lud pobożny i trzeźwy z wyjątkiem dwóch, którzy zaglądają do kieliszka, lecz i tym blask wobec usilnej pracy ks. proboszcza i ludzi trzeźwych. Zaprowadził także czcigodny ks. proboszcz bractwa: Różańca św., Szkaplerza św., Adoracyi Najśw. Sakramentu, Komunii wynagradzającej i Bractwo Matki Boskiej nieustającej pomocy. Sprowadził obraz Matki Boskiej nieustającej pomocy, który zasłynął wielkiemi łaskami, jak świadczą liczne wota. Lud z całej okolicy modli się przed tym obrazem, nadto oprócz odpustu 6 maja zaprowadził odpust w uroczystość Matki Boskiej nieustającej pomocy, na który przybywa cała okolica. Wpro-

wadził też ks. proboszcz zwyczaj, iż w czasie wesela tak goście proszeni, jak i obecni znajdujący się w kościele odmawiają przed ślubem cząstkę Różańca św., przez co młodzi państwo przystępujący do trzech św. sakramentów są lepiej skupieni na duchu, a potem się bawią po chrześciańsku. Pozostało jeszcze jedno życzenie: wprowadzenie zwyczaju, aby wesela kończyły się nie nad ranem lub o północy, ale o zachodzie słońca, z powodu, iż młodzież wieczorem zbiega się z całej wioski, przez co w domu weselnym zrobi się taki tłum, że się nie ma gdzie ruszyć i ta młodzież ma dużo sposobu do rozpusty, a goście weselni od wczesnego poranku do zachodu słońca mogą się do woli ubawić. Podnosząc zasługi naszego czcigodnego ks. proboszcza, nie można i to pominąć, iż od kilku set lat, odkąd tu kościół stoi, była przy kościele jedna plebania, a druga o jakie 300 metrów od kościoła, zwana folwark, wraz z stodołami i stajniami. Zacny ks. proboszcz Górski, widząc ten ciężar parafii, postarał się u swej przełożonej władzy, iż ta druga plebania, zwana folwark, została skasowana, gdyż na taką małą parafię, jaką jest Pisarzowa, był wielki ciężar utrzymać kościół i dwie plebanie, budynki gospodarskie, organistówkę i dwie szkoły. Nadto grunta plebańskie wydzierżawił po kawałku biednym, zostawiwszy sobie tylko małą cząstkę i dziś wielu biednych ma pomoc i błogosławi mu. Cześć Ci, Zacny Pasterzu, za wszystkie Twe prace i dobroczynności, oby Pan Bóg jak najdłużej darzył Cię zdrowiem i długiem życiem.

Czytelnik „Prawdy".

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 6 parobków do dworu; 2 lokai kawalerów; 3 służące.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 1 parobka; 2 ogrodników; 1 służącą.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 pisarza tokowego; 1 praktykanta kancelaryjnego; 2 czeladników rymarskich; 1 czeladnika tapicerskiego; 40 kucharek; 20 pokojówek; 20 niańiek; 2 uczniów do tapicera; 2 uczniów do ślusarza; 1 ucznia do introligatora; 1 ucznia do piekarza; 2 czeladników krawieckich na Górny Ślązk.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 1 leśniczego; 1 karbownika; 8 parobków; 5 dziewek; 1 ogrodnika bezżennego; 1 sztangreta do pary koni; 2 lokai na wieś; 2 kucharki; 4 służące do wszystkiego.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 rządcę do dwóch folwarków; 1 rządcę z praktyką i fachowem wykształceniem; 10 fornali rocznych; 1 stelmacha dworskiego; 1 lokaja lepszego.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 1 stelmacha żonatego; 1 służącego do restauracyi; 1 kucharkę; 1 służącą; 1 ucznia do krawca.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 czeladnika kamieniarskiego; 1 służącą do samodzielnego prowadzenia kuchni; 1 służącą znającą się na kuchni, 1 ucznia do handlu i restauracyi.

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 1 pannę do sprzedaży wyrobów chirurgicznych; 4 kucharki dworskie; 1 pannę piszącą na maszynie i znającą stenografię polską i niemiecką.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 2 służące; 1 kapelmistrza do muzyki.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 1 lokaja kawalera.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 2 służące do wszystkiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 kucharkę; 1 pokojową; 1 ucznia do fryzyera; 1 ucznia do katolickiego handlu korzennego.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 gospodynię starszą; 1 kucharkę; 2 uczniów do piekarni; 2 uczniów do piekarni, 12—16 lat, w Dziedzicach na Śląsku, 2 kor. tygodniowo i całe utrzymanie.

Biuro pośrednictwa pracy w Kossowie poszukuje: 70 robotników do kopania buraków w Nowosielicach na Bukowinie, 15 hal. od centnara metr. i wikt; 150 robotników na Górny Śląsk, 2 m. 70 fen. do 4 mk. dziennie.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają.

Zwracamy uwagę, że w numerze 36 „Prawdy" zamieściliśmy miejsca wolne, które mogą objąć urlopnicy.

Ceny targowe z dnia 13-go października 1908.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica biała	100 kg	—	—	—	—
„ czerwona i żółta	»	20	—	22	50
„ węgierska	»	23	60	24	20
„ uszkodzona	»	16	—	19	50
Zyto krajowe	»	18	80	20	30
„ węgierskie	»	20	30	21	80
„ uszkodzone	»	13	90	15	40
Jęczmień na krupy	»	14	50	17	—
„ browarny	»	—	—	—	—
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	13	—	14	50
Owies z opłatą akcyzową nowy	»	15	10	15	40
„ „ „ stary	»	17	30	17	70
Proso	»	—	—	—	—
Jagły	»	24	—	26	—
Tatarka	»	16	80	18	—
Kukurydza	»	18	50	19	50
Groch	»	21	—	29	—
Fasola	»	19	50	30	—
Wyka	»	—	—	—	—
Rzepak zimowy	»	27	—	30	—
Koniczyna nasienna czerwona	»	—	—	—	—
„ „ biała	»	—	—	—	—
Tymotka	»	—	—	—	—
Soczewica	»	20	—	32	—
Słoma	»	7	20	8	40
Siano	»	7	20	8	80
Koniczyna pastewna	»	9	20	10	80
Ziemniaki	»	5	—	6	—
Jaja	kopę	4	20	4	80
Masło	1 kg	2	20	2	40
„	garniec	—	—	—	—
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	210	—
Okowita „ 75° „	1 hl	—	—	170	—

!!! Precz z wyrobami obcymi !!!

Jedyne źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych**, oraz **form do wyrobu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specyalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego.

inż. chem. **Wincentego Boguckiego**
w **Chrzanowie.**

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych.

Cenniki i informacye odwrotnie i darmo.

Interesanci milewidziani w fabryce.

Broszura pod tytułem:

Cesarz Franciszek Józef I

jest do nabycia w **Administracyi „Prawdy“.** Cena zniżona egzemplarza 1 k. przy większej ilości znaczny rabat. Przy zamówieniu należy przesłać należytość gotówką lub markami.



Tasiemca usuwają bez bolów **prędko i pewnie Cu O pigułki aptekarza Vertesa** Wypróbowane już wielokrotnie mają tę zaletę wobec innych środków przeciw tasiemcowi, że pacyenta nie dręczą ani osłabiają, ani też nie psują żołądka, jak to działają inne podobne środki na tasiemca, lecz przeciwnie wzmacniają trawienie, i nie szkodzą chociażby tasiemca nie było. Tasiemiec wychodzi razem z głową w stanie rozkładu, i dlatego niemożliwe, aby odrastał. **Poczem poznajemy istnienie tasiemca?** — Potem, że sprawia cierpiącemu rozliczne dolegliwości, jak kolki, kurcze żołądka, uczucie ciśnienia w ciele akoteż uczucie jak gdyby coś do gardła napowrót z żołądka powracało, kręcenie i ssanie w brzuchu, zawroty głowy, brak apetytu i naprzemian uczucie głodu, ospałość i brak chęci do pracy, silne wydzielanie śliny, odbijanie kwasami i t. d., jako zewnętrzne objawy wymienić należy: podsiniałe oczy, szczególnie białe paznokcie, blada twarz, obłożony język, schudnięcie, nabrzmiały brzuch. Przy zamówieniu należy podać wiek. Jedno pudełko **Cu O pigułek** można otrzymać opłacone za nadesłaniem z góry 7 K. 65 h. u **L. Vertesa** apteka pod orłem Lugos N 800 Banat.

Już wyszedł z druku

Kalendarz „Prawdy“ na rok 1909

W tym roku jest nasz kalendarz na bardzo dobrym papierze starannie opracowany i zawiera oprócz kalendaryum i jarmaków bardzo wiele ciekawych powieści, pożytecznych artykułów, obrazków większych i mniejszych, jest bezwątpienia **jednym z najlepszych i najtańszych kalendarzy polskich.**

Do kalendarza „Prawdy“ na rok 1909 dajemy jako nadzwyczajne dodatki:

1. **Obraz Zwiastowania Najśw. Panny Maryi.**
2. **Obraz kolorowy ilustracyi „Ojca zadżumionych“.**
3. **Kalendarz ścienny.**
4. **Kalendarz kieszonkowy.**

Cena kalendarza nieoprawnego wynosi dla czytelników „Prawdy“ 40 hal.; cena zaś kalendarza oprawnego dla czytelników „Prawdy“ 50 halerzy.

Ktoby zechciał zająć się rozszerzaniem kalendarza „Prawdy“ otrzyma stósowny rabat.

Zamówienia prosimy adresować:

Administracya „Prawdy“ w Krakowie.

Prosimy więc wszystkich: kupujcie i popierajcie kalendarz „Prawdy“ na rok 1909.

Zamawiający powinien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami pocztowemi, gdyż inaczej kalendarzy nie wysyłamy i nie odpowiadamy. Za zaliczką znów pojedyńcze kalendarze wysyłać nie warto, gdyż koszta zaliczki wynoszą 65 hal.

Najpiękniejszy podarek!



Tylko krótki czas!

Ozdoba dla każdego **pokoju!** Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8900 dywaników ściennych i 11003 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały

dywan ścienny z szenili

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi. w ślicznych desoniach jak: **lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty** i t. p. wysyłać po zł. 2.80 tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — **Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80 ct. za sztukę.**

Za tę cenę jeszcze nie było!

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów
Julius Hoitasch, Göding Nr. 199 (Morawa)

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.
143.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po zł. 2.30. 25 20

Z poważaniem **Franciszka Lösehner**, ochmistrzyni.

Najlepsze czeskie źródło zakupna.



Tanie pierze na pościel!

1 kg. **szarego**, dart. 2 K, lepsze 2 K 40 h; **półbiałe** 2 K 80 h; **białe** 4 K; **białe puchowate** 5 K 10 h; 1 kg. **bardzo dobre, białe jak śnieg, darte** 6 K 40 h, 8 K; 1 kg. puchu szarego 6 K, 7 K; białego, **dobrego** 10 K; **najlepszego** puchu z piersi 12 K. Przy **odbiorze** 5 kg. franko.

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, modrego, białego lub żółtego Nankingu, 1 pierzyna 180 cm. długa, 116 cm szeroka, oraz 2 **poduszki**, każda 80 cm długa 58 cm szeroka, napełnione świeżemi szaremi, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** 16 K; **półpuch** 20 K; **puch** 20 K; **pojedyncze pierzyny** 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; **poduszki** 3 K, 3 K 50 h, 4 K. Wysyłka za zaliczką od 12 K pocz. franko. Odmiana lub zwrot franko dozwolony. Za niestosowne zwraca się pieniądze. **S. Benisch in Deschenitz 44** Böhmerwald. Cennik darmo i franko.

Papier listowy

z przepięknymi obrazkami i wierszami

oraz napisami:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Serdeczne pozdrowienie!

Bóg z wami!

Teczka: 5 arkuszy i 5 kopert 14 hal. (7 ct.), 3 teczki 36 hal. (18 ct.) z przesyłką.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy"**, Kraków, Kanonicza l. 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub marki w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Poleca się dobrym katolikom:

Książeczkę do nabożeństwa

pod tytułem:

„Tydzień pobożnego Katolika"

o 385 str. z opisem kościoła na zameczku w Bełzie, gdzie przez 500 lat był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a w roku 1382 z Bełza do Częstochowy przeniesiony został. — Cena w oprawie płóciennej 1 kor., z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Czysty dochód przeznaczony na wybudowanie kościoła na Zameczku w Bełzie.

Do nabycia w

Administracyi „Prawdy"

118 **w Krakowie, ulica Kanonicza l. 5.**

i u Sióstr Felicyanek na Smoleńsku l. 2 w Krakowie.

Książeczki do nabożeństwa

*1. **„Wianek ku czci N. Maryi Panny"** 1000 stron druku. Stosownie do oprawy ceny są różne: począwszy od 1 kor. 60 hal. aż do 6 kor. 60 hal.*

*2. **„Ołtarzyk rzymsko-katolicki"** 628 stron druku. Ceny różne: od 1 kor. 20 hal. aż do 6 kor. 60 hal. stosownie do oprawy.*

*3. **„Anioł Stróż Chrześcianina katolika"** 646 stron druku. Ceny od 1 kor. 20 hal. idą w górę aż do 6 k. 60 hl.*

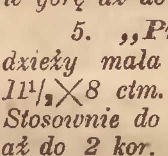
*4. **„Wyborek Nabożeństwa i Pieśni."** 368 stron druku. W oprawie najtańszej kosztuje 90 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 4 kor. 80 halerzy.*

*5. **„Przyjaciel młodej duszy"** dla młodzieży mała książeczka 700 stron druku wielkość 11½×8 ctm. w oprawie najtańszej kosztuje 75 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 2 kor. 40 hal.*

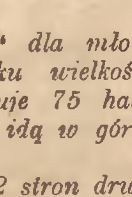
*6. **„Przewodnik duchowy"** 832 stron druku. Ceny od 1 kor. 65 hal. aż do 3 kor.*

*Do nabycia: w **Administracyi „Prawdy"** w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.*

Cenniki dokładne przesyłamy na żądanie darmo.



Harmonika z 8 klawiszami 1.45 zlr., z 10 klawisz. pięknie wykonana zlr. 2.45, w dużym formacie z 10 klawisz. i 2 rejestrami zlr. 3.50, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej macicy zlr. 4.60. **Skrzypce** ze smyczkiem pięknie wykonane zlr. 2.95. w lepszym gat. zlr. 3.70, najl. zlr. 4.60 misternie wykon. zlr. 7.75.



Za towar, który się nie spodoba, zwracam pieniądze.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarm. i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy serowej koron 7.34.
1 faska 5 kg. bryndzy majowej koron 6.84.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4.84.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 blasz. 5 klg. smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 8.84.
1 paczka 5 klg. słoniny białej solonej, koron 7.84.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej 8.04 koron.
1 paczka 5 kg. sadła wieprzowego koron 8.84.
1 paczka 5 kg. słoniny paprykowanej koron 8.34.
1 paczka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 8.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.40 k. 2.90 do 3.80 koron.

Herbata w paczkach lub na wagę i różne towary spożywcze wysyłam za zaliczką. Porto i opakowanie już daję do każdej stacyi pocztowej franko poleca

Dom specyałów węgierskich
Kiefer Leo, Késmark
(Węgry).

Tow. opieki nad wychodźcami
„Opatrzność"
w **Krakowie** ul. Pawia nr. 2
udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyzysku i strat w drodze, drnki na żądanie darmo i opłatnie.

Do listu dołączać markę na odpowiedź.

Wina

do Mszy św. dostać można u ks. Petra Kraweczа w Hanuszoweach p. loco Szepes megye. Węgry.
Stołowe wino od 50, 60, 70, 80 hal. i 1 kor. litr.
Tokaj samorodny od 1, 1.30, 1.60, 2, i 3 kor. litr.
Tokaj słodki „Assu" 5, 6, 7 k. litr.

140000 metrów różnokolorowych bez skazy
resztek bielizny pościelowej
I-szej sorty pod gwaranoyą, kolory trwałe, długość resztek 5 do 16 metrów do użycia dla kompletnych poszewek są po 40 halerzy za 1 metr do nabycia. Najmniejszy odbiór pakietu na próbę 40 metrów za powziątkiem. Przy większym odbiorze daję 5% opustu.
S. Stein, tkalnia wyr. lnianych. Nachod w Czechach.

Podziękowanie.

Za wyleczenie mnie i żony mojej z beznadziejnie ciężkiej choroby, składamy niniejszem **W. P. Dr. W. Łowczowskiemu**, lekarzowi miejskiemu we **Wojniczu** publiczne podziękowanie.
Wincenty i Rozalia Mazgajowie
w Gwoździcu pod Zakliczynem.

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy"**, Kraków, ul. Kanonicza l. 5 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

!!! Wspierajmy przemysł krajowy!!!

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu z najlepszych gatunków przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna białe**, zwykłej i prześcieradłowej szerokości, **obrusy, serwety, ręczniki, barchany, flanele, szewioty, kamgarny, drelichy, sukna, lodyny, płócienka kolorowe** i tym podobne wyroby tkackie, po cenie najniższej poleca:

Wawrzyniec Barut, tkacz w Korczynie
koło Krosna (Galicya).

Sprzedaje się sztukami i na metry. Na żądanie wysyłam próbki opłatnie.

Proszę Szanowną P. T Publiczność o łaskawe poparcie mojej firmy.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO ROZNYCH CELOW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale z także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można

Zaopatrzone są obok widocznym znakiem

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.
Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprz. teatru miejskiego
Filie we wszystkich większ. miejscowościach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA" są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

NIEPOKALANA,

prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Najśw. P. Maryi, Niep. poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno, jest do nabycia **za 2 korony**

w redakcyi „Prawdy" w Krakowie,
ul. Kanonicza l. 5.

Kancelarya adwokata
Dr. Mikiewicza
w Krakowie ul. Warszawska 4
załatwia sprawy sądowe, polityczne i skarbowe.



Tanie czeskie pierze
5 kilo; nowe darte (skub.) 12 k.; biało miękkości edreońsk. darte 18—24 k. śnieżno-białe miękkości edreońskiego darte 30—36 koron. Rozsyłka płatna za pobraniem. Zamiana lub zwrot dozwolony za odpłatą porta.
Benedykt Sachsel, Lobes 311. poczta Pilsen w Czechach.

Wyszły świeżo z druku:
PAMIĄTKA
25-letniego jubileuszu koronacyi cudami wsławionego obrazu Najśw. Maryi Panny na Piasku
napisał
O. Marcin Maciak,
przeor O. O. Karmelitów krakowsk.
(Z 13 rycinami.)

OBRAZEK
tegoż cudownego wizerunku,
wykonany prześlicznie w kolorach z herbami Polski i Litwy. Za nadesłaniem **w liście, w znaczkach pocztowych** kwoty **70 hal.** wysyła Pamiątkę i obrazek franko

Księgarnia katolicka
Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie
ul. św. Jana 6 (Hotel Saski)

Merańskie
winogrona kuracyjne,
przednie, słodkie, 5 kg. opłacone **4.—** k.

Tyrolskie owoce stołowe
paczka poczt., I. sorty **4.—** k., II. sorty **3.—** k. opłacone. 100 kg. I. sorty towar beczkowy **36.—** k., II. sorty **26.—** k. wysyłane z magazynu.
Jerzy Forggler, Meran.

Pieniądze
może łatwo zarobić każdy. Szczegóły bezpłatnie. Oferty na karcie pocztowej pod „N. 72" do biura ogłoszeń **Edward Braun, Wieden I.,** Rotenturmstr. 9.

Największy wybór obrazów i obrazków św.

reprodukcye znakomitych mistrzów i galeryi, z pierwszorzędnych fabryk). **Medaliki i krzyżyki srebrne i zwykłe.** Różańce, szkaplerze, korpusy na krzyże od maleńkich do dużych, tanie i droższe, są też artystycznej roboty z kości słoniowej, oraz rzeźbione z drzewa figury święte najrozmaitszej wielkości. **Feretrony i obrazy do tychże. Oprawia się obrazy w ramy z listew, których posiadam znaczny wybór. Książki do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu. Znakomite świece woskowe.** Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące.

K. Zajączkowski w Krakowie, Plac Maryacki 8.

Stassfurcka sól potasowa

zawierająca 40% czystego potasu jest

pod wszelkie zasiewy ozime

najlepszym i najtańszym nawozem potasowym na wszelkie grunta, gdyż podnosi plony, poprawia jakość ziemiopłodów, użyźnia wszelkie gleby, łąki, koniczyska i pastwiska.

100 kg. stassfurckiej 40% soli potasowej zawiera więcej blisko 5-krotną ilość potasu w stosunku do kainitu kałuskiego, a przez zaoszczędzenie blisko 5-krotn. kosztów dowozu i pracy połączonych z użyciem kainitu kałuskiego, wypada w 40% stassfurckiej soli potasowej ieden kilogram potasu **t a n i e j** jak w kainicie kałuskim.

Stassfurcką 40% sól potasową stósuje się w każdym czasie, zaś kainit na kilka miesięcy przed siewem

Jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

Józef Karrach, Lwów, ulica Kościuszki nr. 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo.



Męskie Ankr. Remont. z port. Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem i orłem polskim, piękn. wykonane **złr. 1.95** lepsze b. dobrze idące złr. 2.35.



Zegar z biciem na dzwonek lub sprężynę z pięknym cyferblatem bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami złr. 1.70.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i tow. muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Najtańsze źródło nabycia wyrobów tkackich.

Z najlepszego przędziwa i najstaranniej wykonane **płótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości,**

Szewioty, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Scierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolorowe itp.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych

pod opieką św. Józefa

Antoniego Baruta w Korczynie obok Krosna.

Próbki wysyła na żądanie darmo i opłatnie.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie.

Również s i l n e m a t e r y e na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. 26-11

Poleca Szanownej P. T. Publiczności tkalnia

Józefa Jórasza „pod op. Najśw. Rodziny"

w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

„WIĄZANKA PIEŚNI POLSKICH"

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. **Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.**

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy"**, Kraków, ulica Kanoniczna l. 5., **a zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.**

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie

otworzył z dniem 15 kwietnia 1908 w **Boguminie** (Oderberg) w domu p. **Kasslera** w pobliżu dworca kolejowego naprzeciw apteki

Agencyę dla wymiany pieniędzy wszelkiego rodzaju.

DARMO.

10 000 koron

nie — ale

wysokie dochody poboczne

ofiarujemy każdemuu, kto nam poda swój adres na karcie pocztowej. Bliższe szczegóły pod **„N. 46"** przez agencyę ogłoszeń **Eduard Braun**, Wiedeń I, ulica Rotenturm 9.

Wspaniała nowość!



Prawie za bezcen bo tylko za K. 4.60 sprzedajemy śliczny, trwały, znakomicie idący, do prawdziwego złotego łudząco podobny, **wspaniale złocony** i nadzwyczaj pięknie grawirowany zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednem nakręceniem, z bardzo **ozdobnym złoconym łańcuszkiem** i z 2-letnią gwarancyą. Każdy zegarek **jest zaopatrzony** oryg. plombą. Cena tylko **kor. 4.60, 8 sztuki kor.** 12.90. Taki sam niklowy **z łańcuszkiem** posreb. kor. 8.75, 8 sztuki kor. 10.25. Wysyłka **za zaliczką.** Towar nie odpowiadający przyjmujemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko.

Kapellner i Holzer, Kraków, Dietlowska 68/12.

Bogato illustr. cenniki przeszło 2.000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

X. Melchior Kądziola.

Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

Opieka Anioła Stróża.

(Legenda, którą opowiedział dzieciom swym Adam Mickiewicz.)

—o—

W pewnej wiosce szwajcarskiej znajduje się stara, na wpół zapadła kapliczka, a w niej równie stary wisi na ścianie obraz.

Zczerniałe to malowidło wystawia średniowieczną damę na koniu, a raczej cień kobiecy, unoszący się w powietrzu nad opróżnionem już siodłem. Jakby zwalczony tem zjawiskiem, szatan czarny i rogaty tuż przed koniem zapada się w ziemię wśród buchających z jej głębi płomieni. Nieco dalej stojący rycerz rozpaczliwym ruchem podnosi ręce w górę; wokoło snują się postacie ludzi zbrojnych, uciekających. Zagadkowy ten obraz taką objaśnia się legendą:

Mieszkał niegdyś w tej okolicy hrabia Walter, pan możny i bogaty. Słynęła wszędzie z piękności młoda jego żona, ale bardziej jeszcze podziwiano niezwykłe jej cnoty i pobożność, a męża jej uznawano najszczęśliwszym z ludzi. Ale niedługo szczęście to trwało. Wkrótce przyjechał w te strony rycerz, którego nikt nie znał i który nikomu nazwiska ani pochodzenia swego nie chciał wyjawić, mówiąc, że „votum” mu tego wzbrania do pewnego czasu. Takie śluby były w średnich wiekach rzeczą częstą, nie dziwiono się więc temu, a przybysza przezwano czarnym rycerzem, gdyż innej barwy nie nosił i niemniej chętnie go przyjmowano, domyślając się, że wysokiego musiał być rodu po dostatkach, któremi hojnie szafował. Zamieszkawszy w bliskiem mieście, dom urządzał z niewidzianym dotąd u tamtejszych magnatów przepychem i spraszać zaczął szlachtę okoliczną, a więc i męża pięknej Aldy. Dzień w dzień huczne bywały u niego zabawy, a na pierwszem zawsze miejscu gra szalona. I powoli Walter dał się uwikłać w zastawione na niego sieci, i wśród gwaru uczt i rozrywek, które go odrywały od żony i domu, z każdym dniem gwałtowniej się w nim rozwijała namiętność do gry, podsycana ciągłem szczęściem. Nieraz całą noc spędziwszy u czarnego rycerza, o świcie dopiero, obładowany złotem, upojony powodzeniem, powracał do swojego zamku, obojętny na niepokój i cichy smutek tej, która go tam oczekiwała.

Pewnego wieczora jednak zaczął przegrywać. Czarny rycerz był jego przeciwnikiem i raz wraz zagarniał jego stawkę z obojętnym i szyderskim uśmiechem, który powiększał zaciekłość Waltera. Goście się rozeszli; sam na sam pozostali jeszcze gracze, bo hrabia koniecznie chciał się odegrać i ufał, że szansa się zmieni. Gdy pieniędzy już nie stało, postawił łańcuch swój złoty, broń, psy, konie, srebro i klejnoty, wreszcie ziemie i zamek swój dziedziczny. Oślepiony, roznamiętniony, umilkł dopiero wtedy, kiedy już mu nic do przegrania nie pozostało. Wówczas czarny rycerz, zawsze spokojny i uśmiechnięty, uprzejmie odezwał się do zrujnowanego gościa, że ofiaruje mu wszystkie dotąd rozegrane partye puścić w niepamięć, byle zgodził się zagrac jeszcze jedną, ostatnią, w której na stawkę postawi... życie hrabiny. Wygrywając, hrabia nic nie utracał z mienia swego, przegrywając, czarnemu rycerzowi pozwolił tylko zabić Aldę, do rodziny której pałał on nienawiścią. Straszną musiała być namiętność Waltera, strasznym też wpływ szyderskiego spojrzenia, które na nim ciężyło, kiedy na ten okrutny targ skinieniem głowy pozwolił. Los jeszcze raz zawiódł, a gdy zechciał nędznie opierać się i wzbraniać, bełkocząc, że przecież to rzecz niemożliwa, zabijać żonę, chociażby tylko dla rodziny... dla świata... kusiciel odpowiedział, że o honor jego dbały, tak się urządzi, by nikt o niczem nie wiedział, ani mógł się dowiedzieć. Hrabia miał nazajutrz rano namówić żonę na spacer konny i jednego tylko pazia wziąć z sobą. W lesie, tam gdzie od dębu pięciu dróg się rozchodzi, przygotowaną będzie zasadzka, poczet zbrojnych ludzi napadnie na nich i zamorduje hrabinę, paź poświadczy, że obronę męża zwalczyła zbyt przeważna siła, a świat współczuciem otoczy nieszczęśliwego i daremnie poszukiwać z nim będzie sprawców gwałtu.

I odjechał Walter do zamku, którego za taką cenę pozostawiono go panem, rano wyruszył konno z żoną do lasu, za nimi podążył najmłodszy z ich paziów, mały chłopaczek. Droga prowadziła wzdłuż wiejskiego kościółka; Alda wstrzymała konia przed kruchtą, oznajmiając mężowi, że wejdzie się pomodlić. On nie mógł oprzeć się jej żądaniu, ale sam nie śmiał, pełny tak grzesznych myśli i zamiarów, wejść do domu Bożego i wymawiając się bólem głowy i prosząc żony, aby nie dała mu długo czekać, pozostał na dziedzińcu. Wkrótce też wyszła hrabina z kościoła, z niezwykłym wyrazem powagi i zadumy na bladej twarzy, mąż chciał jej dopomódz wsiąść na koń, ale nie mówiąc mu ani słowa,, uniosła się tak szybko i lekko, że znalazła się na siodle, nim poczuł dotknięcie jej stopy. Jechali milcząc przez las.

Gdy na zakręcie drogi ukazało się pięć ogromnych dębów, Alda spojrzała na chmurnego męża, a w jej wzroku tyle było żalu i wyrzutu, że hrabia zadrżał cały, i już chciał ją wstrzymać... zawrócić... uciekać z nią razem... ale podczas tej krótkiej chwili wahania wyskoczyła z poza drzew cała zgraja ludzi zbrojnych zamaskowanych. Kilku z nich rzuciło się na Waltera, krępując jego ruchy, a czarny rycerz, równie zamaskowany, poskoczył ku Aldzie i chwycił za cugle jej konia. Ale zaledwie spojrzał na nią, wydał straszliwy nieludzki okrzyk przerażenia. Maska spadła mu z twarzy, odkrywając szatańskie oblicze, wykrzywione bezsilną furyą; runął o ziemię, miotając rogatą głową, gryzł zębami, aż buchnęły wokoło niego płomienie, wśród których zapadł się w ziemię. Odrętwiały z przestrachu, Walter spostrzegł wówczas, że i żona jego dziwnej uległa zmianie. Wznosiła się powoli w górę, jakby niewidzialną ciągniona siłą, a zarazem stawała coraz bledszą, coraz bardziej wiotką i powiewną. Przez chwilę widział ją jeszcze przezroczystą jak obłoczek, wreszcie całkiem rozpłynęła się w powietrzu.

Hrabia znalazł się sam jeden, napastnicy byli zniknęli, paź uciekł. Gdyby nie wierzchowiec Aldy, byłby mógł pomyśleć, że wszystko, co się stało przed chwilą, snem tylko było złowrogim. Ale z poczuciem nieubłaganej rzeczywistości obudził się wreszcie i w Walterze głos sumienia. Wpływ nieczysty, pod którym dotąd pozostawał, a który go oślepiał, rozwiał się tak nagle, jak była zniknęła anielska istota, którą Bóg odebrał niegodnemu mężowi. Miotany żalem i wstydem, boleścią i skruchą przejęty, zapragnął przedewszystkiem pomodlić się tam, gdzie ona niedawno modliła się, błagać o przebaczenie, najostrzejszą zadając sobie pokutę. Pospieszył więc naprzód do kościółka. Gdy wszedł tam ze schylonem czołem nieszczęsny winowajca, pusto było zupełnie po skończonem nabożeństwie. Przed ołtarzem klęczała tylko pogrążona w modlitwie kobieta, z ubrania i postaci tak do Aldy podobna, że Walter zatrząsł się cały, nie dowierzając swym oczom.

Na odgłos jego kroków kobieta odwróciła głowę i hrabia ujrzał znowu tę śliczną twarz, której myślał,

że już nie zobaczy na ziemi. Padł na kolana, nie wiedząc, co się z nim dzieje, lecz widząc, że żona podniosła się i odchodzi, powstał i poszedł za nią, lękając się, aby znów się nie rozwiał cień jej marny. Gdy stanęli na dziedzińcu, drżący chwycił ją za rękę. Ale dłoń ciepła i miękka serdecznym odpowiedziała mu uściskiem, a słodki głos zaczął go przepraszać, że tak długo dała mu na siebie czekać. Ale musiała dotrzymać obietnicy uczynionej matce na łożu śmiertelnem. Ta, mając szczególniejsze nabożeństwo do Anioła Stróża, pod jego opiekę oddawała dziecię, które pozostawiła sierotą, a żądała, aby córka jej dała słowo, że ilekroć przejdzie przed kościołem, wejdzie pomodlić się do swego opiekuna, a jeżeli mszę zastanie, wysłucha tej zawsze aż do końca. Tutaj zaś jedna msza kończyła się właśnie, kiedy druga zaczynała, a potem przy modlitwie zapomniało się o czasie i godzinie.

Teraz dopiero Walter zrozumiał, kim był ten, który przybierając na siebie postać Aldy, uratował był ją od szatańskiej zasadzki, a jego od zbrodni i rozpaczy. Skrucha jego była tak głęboką, że upokorzył się nietylko w konfesyonalnie, ale wobec żony, wyznając jej, jak ciężko i haniebnie przeciw niej zawinił. Legenda powiada, że Alda przebaczyła mężowi, że oboje małżonkowie, fundując kaplicę na pamiętnym im miejscu, kazali wymalować obraz, mający przekazać potomności widoczny ten dowód opieki Anioła Stróża.

A witajże nam, witaj!

—o—

I.

„Ładować wozy, nie zapomnieć o niczem, zabrać wszystkie moje i królewicza szaty" — woła na dworzan i służbę królowa Ryksa, wdowa po Mieczysławie II, a rodem Niemka.

Sama zaś chodziła po wszystkich komnatach królewskiego dworca, skrzętnie kosztowności zbierała i układała w skrzynkę z różanego drzewa.

Wemknęła się też do skarbca, zabrała królewską koronę, włożyła ją również do skrzynki, zamknęła, a klucz na złotym łańcuszku włożyła na szyję i za suknię schowała.

Wtem wszedł syn jej Kazimierz, osiemnastoletni młodzieniec, i rzekł:

— Kochana matko, pocóż każesz i moje rzeczy zabierać, powinienem zostać w kraju i rządy po ojcu sprawować.

— Ani mi się waż! — przerwała mu gniewnie Ryksa. — Niechętnie mię tutaj widzą, wszystkich Niemców radziby w łyżce wody utopić, a i na ciebie krzywo patrzą — mówiła dalej królowa.

— Jedni krzywo patrzą, drudzy potrzebują mojej opieki — odrzekł Kazimierz. — Nie gniewaj się więc, matko kochana, ale wyjechać z tobą i kraju opuścić nie mogę.

— Siedźże więc w tym swoim kraju! — zawołała gniewnie Ryksa. I zabrawszy wszystkie skarby królewskie, wyjechała do Niemiec.

II.

Wkrótce w kraju rozpoczęły się rozruchy; Kazimierz, widząc, że nie zdoła ich uśmierzyć, pomyślał: „Młody jestem, niedoświadczony, lepiej także wyjechać. Gdy rozpatrzę się po świecie, nabędę rozumu i lepiej potrafię rządzić."

I wyjechał.

Był czas jakiś na Węgrzech, podróżował po Niemczech, a że nie chciał próżnować, postanowił czas swego tułactwa na naukę obrócić.

Wtedy nauką zajmowali się głównie zakonnicy; nawet królowie nie umieli czytać i pisać, nic więc dziwnego, że nie umiał tego i Kazimierz. Osiadł więc w jakimś klasztorze i tam bardzo pilnie się uczył.

Tymczasem spokojni i rozumni ludzie, którzy chcieli wszystkie kłótnie i niepokój w kraju zakończyć, rzekli:

— Trzeba wyszukać Kazimierza, syna Mieczysława II, może on też się wdał w dziada swego i, jak Bolesław Chrobry, walecznym będzie. Niechaj wróci i niech rządzi narodem.

I jak powiedzieli, tak uczynili.

Wyprawiono posłów do Kazimierza.

Ten, gdy ich zobaczył, aż się rozpłakał z radości i zawołał:

— A niechże Bóg wam da zdrowie, żeście mię odwiedzili!

— Nietylko, żeśmy cię, miły królewiczu, przyszli odwiedzić, ale prosimy, żebyś do nas powrócił, kłótnie i niepokoje uciszył i nad krajem — jak przystało — panował.

Kazimierz namyślił się i rzekł:

— Moi mili bracia, chciałbym godnie sprawować rządy, a przy pomocy Bożej i dobrych ludzi może mi jakoś uda się ład i porządek w kraju zaprowadzić.

Posłowie dziękowali Kazimierzowi i wkrótce razem z nim do Polski pojechali.

Lud, znękany ciągłemi kłótniami, witał go bardzo serdecznie i śpiewał na jego cześć pieśń, która się zaczynała od słów:

„A witajże nam, witaj, miły hospodynie!"

Kazimierz panował od 1040 do 1058 roku; kłócących się pogodził, w całym kraju porządek zaprowadził, budował kościoły i został nazwany „Odnowicielem". Zuzanna Morawska.

Rozmaitości.

Powódź w Indyach.

Według doniesień z Kalkuty stwierdzają olbrzymi rozmiar klęski wyrządzonej przez powódź. W prowincyi Hajderabat zostało się zaledwie 5 procent domów. 60 000 osób jest bez dachu. — Dalsze wiadomości brzmią: Wskutek nadzwyczajnych opadów deszczowych w Haiderabadzie i Deccanie wystąpiły rzeki z brzegów. Rzeka Musi podniosła się o kilka metrów i zniosła wiele mostów. Tysiące domów rozsypało się w gruzy, wielu ludzi zginęło. Powódź rozciąga się na dziesiątki mil dokoła. Aczkolwiek władze w Haiderabadzie ostrzegały mieszkańców nad brzegami rzeki Musi, iż rzeka wystąpi, ofiar w ludziach jest bardzo wiele, a liczą ich na przeszło tysiąc. Rzeka porwała tamy, a domy padały jeden za drugim, grzebiąc w swych gruzach całe rodziny. Gdy woda zaczęła ustępować, przedstawił się straszny widok zeszpeconych zwłok przeważnie kobiet i dzieci. Woń jest tak zabójcza, iż obawiają się wybuchu zarazy. Z Europejczyków nikt nie zginął. Przy wydobywaniu zwłok z namułu używają słoni, a topielców chowają tam, gdzie ich znaleziono.

Przestrach w bożnicy.

W Marmarosz Sziget na Węgrzech podczas nabożeństwa, na którem zgromadzonych było około 3000 osób, powstał fałszywy hałas pożarowy. Obecni przez wąskie drzwi chcieli się wydostać na podwórze, przyczem powstał tak wielki ścisk, że czterech chłopców zaduszono, a 16 osób jest ciężko rannych.

PRAWIDŁA ŻYCIA.

Tomasz Zan, jeden z najzacniejszych Polaków, przyjaciel Mickiewicza, założyciel stowarzyszenia „Promienistych" na uniwersytecie wileńskim, ułożył dla członków owego stowarzyszenia „prawidła", które po wieczne czasy mogą służyć za wskazówki postępowania w życiu wszystkim, chcącym kształcić i doskonalić swe dusze.

Jako główne podstawy życia cnotliwego i pożytecznego uważa Zan dwa przedewszystkiem czynniki, to jest: moralność i oświatę.

W pierwszym punkcie „prawideł" każe Zan młodzieńcowi codziennie po ocknieniu ze snu przypominać sobie, że „czas szybko i bez powrotu ucieka", a zatem należy z niego korzystać ze wszystkich sił, aby przez cnotę i naukę zapewnić sobie szczęście osobiste.

„Pracuj naprzód nad odkryciem twoich niewiadomości — powiada. — Gdy zaś poznasz czego i jak wiele nie umiesz, czego i jak chciałbyś się nauczyć i czego nieuchronnie do twojej nauki potrzebujesz, natenczas bądź przekonany, że uczyniłeś pierwszy, lecz wielki krok na drodze doskonalenia twego umysłu."

„Nie nazywaj dostateczną nauką wiadomości, usłyszanych z ust obcych albo wyczytanych z książki, — mówi w dalszym ciągu, dając skuteczne rady, jak należy nabywać prawdziwej mądrości życia przez gromadzenie wiedzy i doświadczenia, — lecz staraj się nadto, sam nad wszystkiem, co widzisz, słyszysz, pojmujesz, ciekawie i rozumnie zastanawiać się i myśleć, aby nabyte wiadomości przerabiały się w istotny pożytek i własność twego umysłu: podobnie jako pokarm użyty i przetrawiony zamienia się w posiłek, krew we właściwe części twego ciała."

Dalej zaleca Zan być skromnym w rozmowach, zdaniach, opiniach, nie stawać się zarozumiałym i nie unosić się, broń Boże, pychą z tego, co się zdobyło w dziedzinie wiedzy i nauki, bo to rzecz niebezpieczna i łatwo prowadząca do zguby. Gdybyś spostrzegł w sobie zarodek tego niebezpieczeństwa: „bież co rychlej do umiarkowańszego od ciebie, użyj jego rady, albo innych sposobów do odkrycia twoich niedoskonałości."

Krótko, ale nadzwyczaj jasno i treściwie określa w następnych paragrafach pojęcia cnoty, patryotyzmu, przyjaźni i miłości bliźniego.

„Chcesz być cnotliwym?" — pyta i zaraz taką daje odpowiedź: „Zapatruj się na sprawy wielkich cnotami ludzi, ażebyś usposobił się czuć szlachetnie. Gdy zaś uczujesz przywiązanie do ziemi ojczystej, skłonność do przyjaźni z towarzyszami swego wieku i powołania, miłość bliźniego i troskliwość o samego siebie, natenczas możesz być przeświadczony, że uczyniłeś pierwszy, ale wielki krok na drodze doskonalenia twego serca."

„Słodkich owoców przyjaźni z twoimi towarzyszami możesz być pewnym, jeżeli stłumisz w sobie do szczętu samolubstwo i zazdrość, jeżeli będziesz szanować chwalebne postępki towarzyszów, będziesz szczery i otwarty, będziesz słuchał bez żadnej urazy naganę wad swoich i z pociechą przyjmował rady i przestrogi."

„Miłości bliźniego pokażesz dowody, jeżeli będziesz umiał litować się nad cierpieniem drugich, bez względu na ród, stan, przekonania, wiek i płeć cierpiącego współczłowieka."

„Troskliwość o samego siebie zakładaj na tem, ażebyś wszelkiemi siłami doskonalił umysł i serce, tudzież utrzymywał czerstwość i zdrowie, chroniąc się stale gnuśności i rozpusty, — zwięźle a treściwie radzi w ustępie XI-ym „Prawideł":

„Im łagodniejszym coraz będziesz się stawał i prostszym w pożyciu z drugimi, tem większego postępu w moralności będziesz miał dowody. Jeżeli kto naruszy twoją łagodność, bądź spokojny; jeżeli cię dotkliwie obrazi, przebacz mu; jeśli natrętnik dalej się uniesie, ulituj się nad jego nierozsądkiem i proś go, ażeby cię wyzwolił ze swojej napaści; jeżeli i tym sposobem nie ustanie w złośliwości, przebacz mu jeszcze i proś go jeszcze, i nie używaj gwałtownego odporu, chyba w przypadku niebezpieczeństwa."

Ta chrześciańska równowaga i pobłażliwość stanowią przez całe życie najwydatniejsze rysy charakteru i usposobienia samego Zana, który nie tylko nakreślił Promienistym programat taki, ale sam w sobie wcielił go niejako i do zgonu był żywym wzorem wygłaszanej teoryi.

Czyż nie warto, abyśmy powyższe „prawidła" przyjęli za swoje i według nich postępowali?

DWAJ RYWALE.

(OBRAZEK Z WOJEN SERBII O NIEPODLEGŁOŚĆ.)

Milenko postępował przodem, Marko za nim, niby cień. Szli zrazu śpiesznie, następnie wolniej, trzymając się manowców, na których plątały się ścieżki co chwila ginące. Milenko jednak o drogę nie pytał. Na manowcach kierował się, jakby na trakcie bitym. Snadź okolica znaną mu była doskonale, bo dla połapania się potrzebował tylko głowę podnieść i okiem rzucić.

Nagle zatrzymał się na wzgórzu i, zwracając się nagle do Marka, rękę wyciągnął i rzekł:

— Patrz!...

Marko popatrzył, lecz hajdukowi w oczy.

— Co?... — odparł Marko.

— Jagodynę... Przypatrz się jej zdaleka, może po raz ostatni.

— Ostatni?... — zapytał Marko tonem, w którym dzwoniło zdziwienie.

— Tak, Boga-mi!... — podchwycił hajduk z przyciskiem. — Patrzyłbyś już na nią oczami trupiemi... przebiłbym ci piersi nożem na wylot... gdyby nie... nie... Serbia!...

Marko nie rozumiał znaczenia wyrazów tych, Milenka oczy gniewem się iskrzyły.

— Tyś mi wszedł w drogę, a ja nie lubię, gdy mi kto w drogę wchodzi.... Jeżeli to Turczyn, posyłam mu kulę i koniec... Takiego zaś junaka, jak ty, miałbym ochotę wyzwać na rękę i spróbować się z nim w boju samowtórczym... Z tobą jednak nie mogę...

Zmarszczył brwi, targnął wąsy, mruczał i po chwili, jakby nagle coś sobie przypomniawszy, się-

gnął ręką w zanadrze, wydobywając z-za pazuchy chustkę kolorową, w czworograniasty zwitek starannie złożoną.

— Gadałbym ja z tobą inaczej, gdyby nie to... — rzekł, pokazując Markowi zwitek.

Rozwinął. W chustce był papier, złożony w kształcie listu, czerwonym zapieczętowanego lakiem.

— Masz!...

Marko list z rąk hajduka wziął, na pieczęć okiem rzucił i w jednem oka mgnieniu się zmienił. Niecierpliwie rozłamał pieczęć, szybko rozwinął ćwiartkę i chciwie przebiegł ją oczyma.

— Mamy nakoniec wojnę... — zawołał.

— To dobrze... To ja już o tem wiem... A także i o tem, że ja, harambasza, pan gór pekskich i omolijskich, obowiązany jestem być posłusznym rozkazom twoim...

— Wiesz więc, bracie, o wszystkiem — podchwycił Marko — o czem ci wiedzieć potrzeba. Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko śpieszyć... Chodźmy!

— O!... pss... — zawołał Milenko na Marka, który, wymówiwszy wyraz ostatni, zwrócił się i ruszył.

Marko patrzył mu w oczy wzrokiem pytającym.

— Co innego śpieszyć, a co innego Turkom w ręce leźć... Zobowiązałem się słowem hajduckiem najprzód oddać ci pismo do rąk, a następnie przeprowadzić cię całego i żywego.

— Więc prowadź!...

— Poprowadzę, ale trochę poczekawszy... Mamy się przeprawiać przez Morawę...

— Więc cóż?

— Na wszystkich przeprawach Turcy czuwają.

— Musimy jednak Morawę przebyć.

— Musimy i przebędziemy.

Marko wciąż oczy trzymał w dal.

— Czego tam patrzysz? Nie patrz. Tyś mi czetowoża do wojny, ale po-za wojną, co moje, to moje; i gdybyś ty był nie kapetanem, ale padyszachem, to, daremne by było twoje na Jagodynę spoglądanie. Diewojka jest moją narzeczoną: trzeba, żebyś wiedział o tem. Jam ją na rękach wynosił. Ja ją kocham!

Wyraz ostatni wymówił z przyciskiem.

— I ja ją kocham — podchwycił Marko żywo, ale tonem spokojnym i naturalnym.

Kto widział lwa podrażnionego, gdy mu się nagle grzywa zjeża i oczy pioruny gniewu ciskają, ten może mieć wyobrażenie o Milenku, gdy wyraz „kocham", wymówiony przez Marka, o słuch jego trącił. Czoło mu się w głębokie sfałdowało brózdy, włosy najeżyły, oczy z pod brwi groźnie nasuniętych wściekłością strzeliły, kułaki ścisnął, zębami zgrzytnął i.. westchnął.

— To tak — rzekł. — Nas dwóch pozostawać przy życiu nie może. Ja ją kocham i ty ją kochasz. Jabym się śmiał z twego kochania, gdyby nie... gdyby... hm... hm...

— Tak — rzekł. — Świat szeroki, lecz dla nas dwóch miejsca na nim zamało. Pomiędzy nami stoi Anka i my jej rozedrzeć na dwoje nie możemy.

Zaklął z cicha.

— Ha!... Pomiędzy nami stoi Anka i dzieli nas. Pomiędzy nami stoi Serbia i łączy nas. Komu tu pierwszeństwo należy?

Popatrzył Markowi w oczy.

— Ha!.. Chodźmy.. Pora nam w drogę.

Patrzył na słońce, które już się za lasy chowało.

— Nad brzeg Morawy przyjdziemy w sam czas.

A do Marka się zwracając, krótko i sucho rzucił mu wyraz:

— Chodźmy!

Już ciemno było zupełnie, kiedy bohater nasz i Milenko nad brzegiem rzeki stanęli.

— No — rzekł ten ostatni. — Za jednym zamachem będziem mieli i kąpiel i przeprawę.

I rozbierać się począł.

Marko jednak nie rozbierał się.



Wojsko tureckie.

— Cóż ty myślisz sobie, kapetanie Marku?..

— Myślę, co to będzie za przeprawa.

— A no. Pójdziemy wpław. Z odzieży robi się turban i haj...

— Ty umiesz pływać, ale ja nie umiem.

— To to i źle — odparł Milenko, w głowę się drapiąc, jak czynić zwykli ludzie frasunku doznający. — Ale niekażdemu dano umieć pływać. Niekażdy pies to potrafi, a nie dopiero-ż człowiek. Cóż tu robić teraz? Iść na przeprawę do Głodowca albo do Cziupryi? i daleko i niebezpiecznie. Hm.. hm...

Zamyślił się na chwilkę.

— No? — rzekł, jakby postanowienie jakieś powziąwszy.

— Cóż? — zapytał Marko.

— Rozbieraj się.

— Ale ja pływać nie umiem.

— To nic. Rozbieraj-no się.

— Ale cóż będzie?

— Nie pytaj. Wiem ja, co będzie. W tem już głowa moja. Rozbieraj się tylko prędko, bo czas uchodzi, a mamy przed sobą szmat drogi do zrobienia.

— Chyba-ż tę drogę bez mnie będziesz robił, bo ja pójdę na dno jak kamień, skoro tylko na głębię się dostanę.

— To znaczy, że masz głowę ciężką. Z takiemi głowami bywają konie, ale na to jest rada. Takiego konia uwiązuje się krótko do ogona takiemu, co ma głowę lekką, i płynie. Popłyniesz i ty. Morawa ma prąd silny przy tamtym dopiero brzegu. Rozbieraj się i daj mi odzież swoję.

Przekonany argumentami tymi, Marko zrzucił z siebie wszystko, co miał na sobie. Milenko ze swoich i jego rzeczy, przy pomocy pasa, sformował rodzaj czapy ogromnej, którą sobie na głowie uwiązał. Skończywszy tę robotę, wziął Marka za rękę i w wodę go wprowadził. Kiedy webrnęli wyżej pasa, przywiązał go do siebie plecami do pleców, a gdy Marko zapytał, czemu go raczej piersiami do swoich pleców nie obraca, taką mu dał odpowiedź:

— Żebyś rękami po wodzie nie chlapał i mnie za ręce nie chwytał.

Przeszedł jeszcze kroków kilkanaście i spłynął.

Marko leżał na wznak, twarzą do nieba zwrócony.

Zrazu Markowi położenie jego wydało się dziwnem. Gdy Milenko na wodzie się położył i ręce wyciągnał, ruszył się, jakby równowagi szukając. Lecz hajduk go upominał:

— Leż cicho! nie kręć się tam! Patrz sobie na gwiazdy i nie zważaj na to, choć ci się woda w uszy naleje. A nie pij wody! Wolisz się napić winca po kąpieli. Wodę zostaw dla gęsi. Oprzyj mi głowę na karku i leż cicho.

Marko wyciągnął się, ręce złożył i gwiazdom się przypatrywał.

Gwiazdom się przypatrywał, ale nie o gwiazdach myślał. Zastanowił go ten hajduk, ten półdziki człowiek, który przed chwilą powiedział, że świat szeroki, ale dla nich dwóch miejsca na nim niema, i który w chwili tej służył mu osobą swoją za statek przewozowy. Zastanowiła go osobliwość ta; lecz nie był w stanie myśleniem głębiej w nią wniknąć, czując toń wodną, łechcącą mu ramiona i boki. Marko był odważny; uczucie jednak, jakiego doznawał, należało do tego rodzaju, iżby go można o bojaźń pomówić.

Płynęli.

Gdyby się kto przypatrywał z brzegu, widziałby na zwierciądlanej powierzchni rzeki, nad odbitem w jej głębi niebem i drżącemi gwiazdami, przesuwający się jakiś przedmiot czarny, niekształtny, bryłowaty. Zdawało się, że bryłę tę woda unosi.

Morawa, w miejscu zwłaszcza przeprawy podróżnych naszych, nie jest nader szeroką. Z szerokością atoli rzeki dzieje się tak, jak z odległością przedmiotu na stepie widzianego. Wydaje się blisko, a potrzeba iść długo, ażeby do niego dojść. To samo i z Morawą. Stanąwszy na jednym brzegu, zdaje się, że dość kilku ręki rzutów, ażeby się na drugi dostać. Lecz to złudzenie. Płynąc, płynąć potrzeba długo, tembardziej, że unoszący ukośnie prąd czyni drogę wodną dłuższą dla przebywających rzekę wpław.

Rozgartywał Milenko silnem ramieniem wody Morawy, sapiąc i parskając. W miejscu, gdzie przepływał, woda wydawała głuchy szum, połączony z





Tirnowa,

starożytna siedziba władzców bułgarskich, w której dotychczasowy książę Ferdynand ogłosił się carem. Dziwne są drogi Boże. Potężne kiedyś carstwo bułgarskie dostało się r. 1393 pod panowanie Turcyi i oto po 500 przeszło latach odzyskuje niezależność. Tirnowa była stolicą Bułgaryi od r. 1186 — 1393.

cichem pluskaniem. Pluskanie pochodziło stąd, że nie był-to pływak w szkole pływania uczony i nie trzymał rąk pod wodą, jak metoda każe, lecz je kolejno na wierzch jednę po drugiej wydobywał, garnąc mokry żywioł pod siebie. To go męczyło. Lecz Milenko należał do tego rodzaju ludzi, których zmęczyć niełatwo. Utrzymywał się więc na wodzie doskonale, pomimo ciężaru, jaki dźwigał na sobie i posuwał się wciąż naprzód, przestrzegając od czasu do czasu towarzysza:

— Leż równo i spokojnie, nie ruszaj się!

Aż dopłynął do prądu głównego. Uczuł go pod sobą. Pozwolił mu nieść się przez jakiś czas, myśląc, że go do brzegu zbliży; lecz spostrzegłszy, iż się ku środkowi rzeki zagina, krzyknął na Marka:

— Trzymaj się cicho i pochyl się trochę na lewo!

Odsapnął z siły całej, natężył się, ramię daleko przed siebie wyrzucił, starał się pod siebie dłonią zagarnąć masę wody jak największą, zmienił nieco kierunek — woda go uniosła: podniósł głowę wyżej i znów się natężył — jeszcze nurt panował nad nim; pasował się z nim długo nadaremnie. Zawadzał mu Marko, który go do dna tłoczył. Gdyby go zrzucił, wypłynąłby natychmiast. Lecz myśl podobna ani mu w głowie postała. Płynął, walczył, parł się i... wypłynął.

— Uuuch!.. — odetchnął z głębi piersi.

W chwilę potem dna nogami dostał i Marka odwiązał.

Na brzegu przeciwnym bohater nasz dłoń mu na podziękowanie uścisnął.

— I!.. — rzekł hajduk, ubierając się. — Jeżeli komu dziękować masz, to nie mnie. Pomiędzy nami stoi dziewojka, która nas dzieli, i Serbia, która nas łączy. Dla dziewojki-bym cię utopił... Ale Serbia więcej warta. Jej więc za to podziękuj...

Gdyby kto spytał: Co nam daje zdrowie,
Co uszlachetnia i co nas wzbogaca?
Pewnie mu każdy to samo odpowie: Praca!
O, bo gdzie praca
Na straży stoi,
Życie się dwoi
I czas się skraca.
Kto igłą, piórem pracuje, kto czyta,
Od tego głód się odwraca,
I wtedy nawet, gdy młodość przekwita:
Zakwita praca.

G. Puzynina.

Ruch kobiecy w XVII w.

Wszystkim przeciwnikom ruchu kobiecego, składającym na wiek 19-ty winę, że niepotrzebnie ruch taki do życia powołał, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że już przed 250 laty znano w Polsce ruch kobiecy. W bibliotece uniwersytetu krakowskiego znajduje się oryginalny dokument z wieku XVII p. t.: „Artykuły dziewic“, w których panie i panny wysokiemu sejmowi, przez króla Władysława IV-go zwołanemu, swoje życzenia składają. Pismo powyższe zawiera 25 żądań, z których każde jest w wysokim stopniu interesujące. I tak artykuł I brzmi:

Zważywszy, iż ogólnym stało się zwyczajem, iż panowie kawalerowie na swoje konkury za wiele potrzebują czasu, a nam z ostatecznym ślubem za długo dają czekać, przedstawicielki nasze powinny się starać o to, aby termin konkurów skrócić i dzień ślubu najpóźniej na miesiąc czerwiec każdego roku oznaczyć.

Artykuł II. Dla kawalerów, którzy w zapusty o pannę się starają, a do czerwca jeszcze się z nią nie ożenią, ustanawia się karę pieniężną w wysokości 1 000 złotych polskich płatnych do kasy dla osierociałych dziewcząt polskich.

Artykuł III żąda zakazu i karania ślubów dla pieniędzy i domaga się prawa wolnego wyboru męża. Żadnemu ojcu nie wolno zmuszać córki do małżeństwa bez miłości.

Artykuł VI. Ze względu na to, że wielu panów kawalerów życie familijne zaniedbuje i starymi zostaje kawalerami, jest koniecznością wyznaczyć w każdym obwodzie przynajmniej cztery razy do roku pewne terminy w oznaczonem miejscu do wspólnego zebrania panien i kawalerów, aby się podług skłonności serca wzajemnie poznać mogli. Który z kawalerów bez powodu się nie stawi, jako człowiek niehonorowy, będzie uważany.

Artykuł X. Ponieważ wdowy pomimo utraty jednego, lub kilku mężów, starają się zwabiać do siebie pieszczuchów materyalnych, życzymy sobie, ażeby wdowom, po skończonym 40 roku życia, pod utratą honoru zakazano zawierać małżeństwa i zwłaszcza z tego powodu, że takie wdowy z różańcem w ręku i przy kołowrotku dni swych końca oczekiwać powinny.

Artykuł XIII ujmuje się za „brzydkiemi“, żądając zwolnienia od cła wszelkich przyborów kosmetycznych, gdyż nie każda panna może się poszczycić olśniewającą pięknością i dlatego mniej pod tym względem od natury uposażonym nie wzbrania się podniesienia wdzięków.

Artykuł XIV prosi o prawo, ażeby każdy młodzieniec najpóźniej w 30 roku do ożenienia był zmuszony.

W artykule XVIII wzywa się wysoki sejm, aby starał się o to, iżby tylko ludzie z równymi charakterami się złączyli, a więc zły mężczyzna tylko ze złą panną i t. d.

Czytając te artykuły musimy zaznaczyć z uznaniem, że życzenia dzisiejszych kobiet tak wielce różnią się od życzeń naszych prababek. Dziś nie o termin ślubu i o kawalerów idą petycye do sejmów, lecz o poszanowanie zdrowia i pracy, o równe stanowisko obywatelskie, o wolność zdobywania wiedzy o cześć dla macierzyństwa. Przeto ruchowi kobiecemu 20-go wieku „sława!“

Nakładem redakcyi „Prawdy“, Kraków. — Czcionkami „Katolika“, spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.